

Dziekani wybrani

Nowe rady wydziałów wybrały już 16 dziekanów na kadencję 2012–2016. Dziewięcioro z nich będzie pełnić swoją funkcję po raz pierwszy.

Funkcje dziekanów od 1 września pełnić będą:

Na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi **prof. dr hab. Wiesław Kozak**, biolog, kierownik Zakładu Immunologii, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Chemii **prof. dr hab. Edward Szyk**, chemik, kierownik Katedry Chemii Analitycznej i Spektroskopii Stosowanej.

Na Wydziale Farmaceutycznym Collegium Medicum **dr hab. Stefan Kruszewski, prof. UMK**, biofizyk, kierownik Zakładu Fizyki Medycznej, dotychczasowy prodziekan.

Na Wydziale Filologicznym **dr hab. Adam Bednarek, prof. UMK**, językoznawca, profesor w Zakładzie Teorii Języka, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej **prof. dr hab. Stanisław Chwirot**, fizyk, kierownik Zakładu Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Humanistycznym **prof. dr hab. Andrzej Szahaj**, filozof, kierownik Zakładu Filozofii Współczesnej, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum **prof. dr hab. Jacek Kubica**, lekarz kardiolog, kierownik Kliniki i Katedry Kardiologii i Chorób Wewnętrznych.

Na Wydziale Matematyki i Informatyki **prof. dr hab. Sławomir Rybicki**, matematyk, kierownik Zakładu Równań Różniczkowych.

Na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania **prof. dr hab. Józef Sta-**

wicki, ekonomista, profesor w Katedrze Ekonometrii i Statystyki, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Nauk Historycznych **dr hab. Jacek Gzella, prof. UMK**, archiwista, prasoznawca, profesor w Zakładzie Wiedzy o Prasie, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum **prof. dr hab. Kornelia Kędziora-Kornatowska**, lekarz specjalista w zakresie chorób wewnętrznych i geriatry, kierownik Katedry i Kliniki Geriatry, dotychczasowa prodziekan.

Na Wydziale Nauk Pedagogicznych **dr hab. Piotr Petrykowski, prof. UMK**, pedagog, profesor w Katedrze Teorii Opieki i Wychowania, dotychczasowy prodziekan.

Na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych **prof. dr hab. Roman Bäcker**, politolog, kierownik Katedry Teorii Polityki, dotychczasowy dziekan.

Na Wydziale Prawa i Administracji **dr hab. Tomasz Justyński, prof. UMK**, prawnik specjalista w zakresie prawa cywilnego, kierownik Katedry Prawa Rodzinnego i Cywilnego, dotychczasowy prodziekan.

Na Wydziale Sztuk Pięknych **dr hab. Elżbieta Basiul, prof. UMK**, konserwator dzieł sztuki, profesor w Zakładzie Technologii i Technik Malarskich, dotychczasowa dyrektorka Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa.

Na Wydziale Teologicznym **ks. dr hab. Dariusz Kotecki, prof. UMK**, teolog specjalista w zakresie biblistyki, kierownik Katedry Biblistyki, dotychczasowy prodziekan. (czy)

Kronika rektorska	4
UMK matczyniem praw człowieka	4
Wśród najlepszych	4
Medal dla prof. Ducha	5
Nominacja profesorska	5
Toruń, Bydgoszcz, metropolia	6
Pamięci Jacka Kaczmarskiego	7
Boska cząsteczka	8
Zapraszamy na łamy	9
Bezrobocie długookresowe	10
Spotkanie nauki z biznesem na UMK	12
Jak pozyskać pieniądze na badania naukowe?	13
Głos w nowej szacie	13
Szekspir cyklicznie	14
Plutos w Gdańsku	14
Nagroda Historyczna „Polityki”	15
W kręgu kultury popularnej – „Pulp Fiction”	16
W Warszawie i na Spitsbergenie	16
Tkanie krwawego kobierca	17
Cztery razy Czechow	18
Portret wiecznie żywy	19
Modelka Ziemia	20
Z posiedzenia Senatu	21
Pożegnanie wielkiego historyka	22
Dylematy – inicjatywy – przebudzenia	23
Entuzjastka piękna, nauki i kultury	24
Konferencje naukowe	25
Pokonywanie granic	26
Piłka nożna na Księżycu? Byłaby bardzo nudna	27
Turniej Debat Oksfordzkich	28
Więści z ZNP	28
Pisać każdy może	29
Uff, jak gorąco!	29



e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Belkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wisniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładek: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam. Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm². Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki. Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

12.04. JM Rektor **A.Radziński** spotkał się z marszałkiem województwa kujawsko-pomorskiego Piotrem Całbeckim w sprawie inwestycji UMK współfinansowanych z funduszy unijnych.

12.04. Prorektorzy **D.Janicka** i **W. Wojdyło** spotkali się z prodziekanami Wydziałów UMK.

13.04. Prorektor **M.Tafil-Klawe** wzięła udział w uroczystym otwarciu Międzynarodowej Konferencji Open Access, zorganizowanej przez Bibliotekę Medyczną.

14-18.04. JM Rektor **A.Radziński** przebywał z wizytą na Uniwersytecie w Baku.

17.04. Prorektor **M.Tafil-Klawe** wzięła udział w otwarciu nowego biura Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości przy Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy.

19.04. Prorektor **M.Tafil-Klawe** uczestniczyła w uroczystej sesji Rady Miasta Bydgoszczy z okazji 666. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich.

19-20.04. Prorektor **D.Janicka** uczestniczyła w obradach Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Warszawie.

20.04. Prorektor **W.Karaszewski** uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych profesora Mariana Biskupa.

20.04. Prorektor **W.Karaszewski** wziął udział w otwarciu Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

23.04. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w spotkaniach Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu oraz Komisji Budżetowej.

23.04. JM Rektor **A.Radziński** spotkał się z delegacją z Uniwersytetu Renmin w Chinach.

23.04. Prorektor **M.Tafil-Klawe** wzięła udział w spotkaniu z profesorem Michałem Kleiberem, Prezesem PAN, które zorganizowano na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

24.04. Prorektorzy **M.Tafil-Klawe** i **A.Tretyn** wzięli udział w obchodach Świę-

ta Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

24.04. Prorektor **D.Janicka** uczestniczyła w uroczystości odnowienia doktoratu profesora Stanisława Salmonowicza na Uniwersytecie Warszawskim.

24.04. Prorektor **W.Karaszewski** uczestniczył w uroczystym zakończeniu Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

26.04. Prorektor **M.Tafil-Klawe** uczestniczyła w posiedzeniu Lokalnej Komisji ds. Doświadczeń na Zwierzętach.

27.04. Prorektor **D.Janicka** uczestniczyła w uroczystości zakończenia roku przez maturzystów Liceum Akademickiego.

3.05. Prorektor **W. Wojdyło** wziął udział w uroczystych obchodach 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

10.05. Prorektor **W.Wojdyło** oficjalnie otworzył Juwenalia 2012 i uczestniczył w przekazaniu studentom kluczy do miasta przez prezydenta Torunia Michała Zaleskiego.

11.05. JM Rektor **A.Radziński** i prorektor **A.Tretyn** podpisali umowę o współpracy między UMK a Rosyjsko-Kirgiskim Uniwersyteciem w Biszkeku. (czy)

UMK matecznikiem praw człowieka

19 kwietnia br. prof. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, wygłosiła na Wydziale Prawa i Administracji prelekcję na temat: **Czy prawa obywatelskie w Polsce są zagrożone? W spotkaniu wzięli udział pracownicy i studenci UMK.**

Prof. Lipowicz podziękowała za zaproszenie władzom dziekańskim (reprezentowanym przez prof. Bożenę Gronowską) i ambasadorom RPO działającym na naszej uczelni.

Zdaniem pani rzecznik, w latach komunizmu UMK pełnił funkcję „matecznika praw człowieka”. Działo się tak za sprawą wybitnego znawcy tych praw, prof. Tadeusza Jasudowicza i uczestniczącego w spotkaniu prof. Eugeniusza Ochendowskiego, nestora polskich administratywistów. Prelegentka podkreśliła, że toruńskie podręczniki z zakresu prawa administracyjnego dużo wcześniej niż inne wskazywały, w jaki sposób administracja powinna chronić prawa obywatelskie. Prof. Lipowicz wyjawiała zebrany, że z naszą uczelnią łączy też inne, bardziej osobiste wspomnienia. To właśnie UMK był miejscem, w którym w czasach

studenckich wygłosiła ona swój pierwszy referat dla szerokiej publiczności.

Prelegentka, omawiając kompetencje ombudsmana (niezależnego urzędnika, do którego można się odwoływać w sprawie naruszenia praw i wolności jednostki po wyczerpaniu samodzielnych możliwości prawnych – przyp. red.), podawała liczne przykłady naruszeń praw i wolności obywatelskich mających miejsce w Polsce. Zwróciła uwagę m.in. na łamanie praw więźniów w niektórych zakładach karnych czy wadliwą procedurę sądową, w wyniku czego ofiary niektórych przestępstw umyślnych mogą domagać się tzw. kompensaty państwowej.

W opinii prof. Lipowicz, sukcesem rzecznika jest nie tylko wysoka liczba wygranych spraw, w których wnioskował on o kasację, ale też realizowanie takich inicjatyw, jak certyfikowanie przyjaznych pokoi przesłuchań, służących dzieciom uczestniczącym w procedurach karnych. Na uwagę zasługuje także uruchomienie

Infolinii Obywatelskiej czy działalność wydawnicza Biura RPO, która polega na przygotowywaniu broszur informacyjnych o prawach człowieka.

Na zakończenie pani rzecznik zachęciła studentów do odbywania praktyk w Biurze RPO i wstępowania w szeregi ambasadorów RPO.

Spotkanie zamknęła prof. Gronowska, która podziękowała prof. Lipowicz za przybycie i powiedziała, że czuje się zaszczycona, mogąc ją gościć w murach gmachu WPIA.

Paweł Rażny



Prof. Irena Lipowicz i prof. Bożena Gronowska
Fot. Ireneusz Chelminiak

Wśród najlepszych

UMK znalazł się wśród 10 najlepszych uczelni akademickich w Polsce w rankingu miesięcznika „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”. W tegorocznym zestawieniu zajął 9. miejsce.

O miejscu danej uczelni decydowały: prestiż, potencjał naukowy, efektywność naukowa, innowacyjność, warunki studiowania oraz umiędzynarodowienie studiów. Zostały one zmierzone za pomocą 33 kryteriów. Największym atutem UMK tym razem okazała się **efektywność naukowa** (3 miejsce w kraju, wyprzedził nas tylko Uniwersytet Jagielloński oraz Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach). Bardzo wysoko oceniono również **potencjał naukowy** UMK. Zaplecze innowacyjne

Medal dla prof. Ducha

Medalem Polskiego Towarzystwa Sieci Neuronowych za wybitne zasługi dla rozwoju inteligencji obliczeniowej w Polsce uhonorowany został prof. Włodzisław Duch z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki UMK.

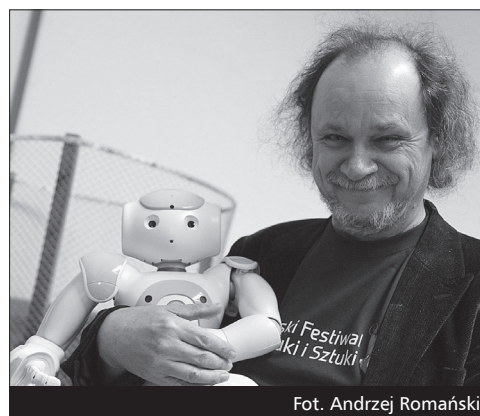
Medal został wręczony kierownikowi Katedry Informatyki Stosowanej UMK podczas konferencji *11th International Conference on Artificial Intelligence and Soft Computing*, która odbyła się w dniach 29 kwietnia–3 maja w Zakopanem.

Prof. Włodzisław Duch ma 57 lat. Obecnie jest kierownikiem Katedry Informatyki Stosowanej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Obowiązki wykładowcy UMK łączy z pracą na Wydziale Inżynierii Komputerowej (School of Computer Engineering) Uniwersytetu Technologicznego Nanyang (Nanyang Technological University) w Singapurze jako Nanyang Visiting Professor (2010–2012). Ukończył studia z fizyki teoretycznej (1977), obronił doktorat z chemii

kwantowej (1980), zrobił habilitację z matematyki stosowanej (1987), a po doktoracie pracował na Uniwersytecie Południowej Kalifornii (University of Southern California) w Los Angeles (1980–1982). Lata 1984–2001 spędził w Instytucie Astrofizyki Max-Plancka w Monachium, później miał okazję prowadzić badania w Instytucie Technologicznym Kyushu (Kyushu Institute of Technology), Uniwersytetach Tokyo, Rikkyo i Meiji w Japonii, na Uniwersytecie Florydy (Gainesville, USA), Uniwersytecie Alberty w Edmontonie w Kanadzie.

Aktywnie działa w wielu instytucjach. Przez drugą kadencję pełni funkcję prezesa Europejskiego Towarzystwa Sieci Neuronowych (European Neural Networks Society, 2006–2008–2011). Opublikował ponad 430 artykułów naukowych i popularnonaukowych, napisał 4 książki, a 17 współredagował.

Głównym obszarem zainteresowań naukowych prof. Ducha jest inteligencja obliczeniowa, metody pozwalające na zro-



Fot. Andrzej Romański

zumienie struktur danych, ogólna teoria inteligencji komputerowej oparta na ocenie podobieństwa i składaniu transformacji oraz metauczeniu. W ostatnich latach próbuje budować nową dziedzinę, informatykę neurokognitywną. Ma też na koncie kilka publikacji z filozofii umysłu.

Prof. Duch w kadencji 2012–2016 obejmie stanowisko prorektora ds. badań naukowych i informatyzacji UMK.

(w)

Nominacja profesorska

Nominację profesorską z rąk Prezydenta RP otrzymał fizyk z UMK, prof. Ryszard Stanisław Trawiński. Uroczystość odbyła się 26 kwietnia w Pałacu Prezydenckim.

Prof. Ryszard Stanisław Trawiński urodził się w 1965 roku w Toruniu. Studia na kierunku fizyka, specjalność fizyka doświadczalna, ukończył z wyróżnieniem w 1988 roku i rozpoczął pracę w Instytucie Fizyki UMK.

Stopień naukowy doktora nauk fizycznych uzyskał w 1992 roku na podstawie wyróżnionej rozprawy doktorskiej pt. „Wpływ zderzeń atomowych na szerokość i przesunięcie linii widmowych neonu”, a w 2002 roku stopień naukowy doktora habilitowanego nauk fizycznych w zakresie fizyki, specjalność fizyka doświadczalna, fizyka atomowa i molekularna, na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Asymetria linii widmowej 326.1 nm kadmu zaburzonej przez gazy szlachetne”.

Zainteresowania badawcze profesora Ryszarda S. Trawińskiego dotyczą spektroskopii atomowej i molekularnej, w szczególności badań oddziaływań międzyatomowych i międzycząsteczkowych w fazie gazowej. Wykorzystując zarówno metody klasyczne, jak i laserowe spektroskopii wysokiej zdolności rozdzielczej, prowadził systematyczne badania kształtu emisyjnych i absorpcyjnych linii widmowych zarówno w wielu układach atomowych, jak i molekularnych.

W ramach realizowanych w ostatnich latach prac badawczych, w kierowanym przez profesora Ryszarda S. Trawińskiego Zespole Spektroskopii Wysokiej Zdolności Rozdzielczej zaprojektowano i zbudowano unikalny spektrometr absorpcyjny CRDS z aktywną stabilizacją częstotliwości PDH-locked-FS-CRDS (*Pound Drever Hall-locked Frequency Stabilized Cavity*

Ring-Down Spectrometer) oraz skonstruowano ultrastabilny laser, będący częścią – budowanego w Krajowym Laboratorium FAMO – Polskiego Optycznego Zegara Atomowego (POZA). Prowadzone z ich wykorzystaniem badania spektroskopowe są zarówno badaniami o charakterze podstawowym – badanie oddziaływań w fazie gazowej, metrologia ilości gazów, prace nad nową optyczną definicją skali temperatur, jak również mają olbrzymi potencjał aplikacyjny, między innymi w monitoringu środowiska, kontroli procesów technologicznych w przemyśle oraz w zastosowaniach medycznych – badania składu wydychanego przez człowieka powietrza.

Profesor Ryszard S. Trawiński kieruje również nowo powstałym Laboratorium Spektroskopii Ultraszybkiej i Ultrazupełnej w Centrum Optyki Kwantowej UMK w Toruniu.

Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Fizycznego (w latach 2005–2007 pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Toruńskiego PTF). Od 1994 roku jest organizatorem i wykładowcą corocznych edycji wykładów ilustrowanych pokazami dla uczniów szkół gimnazjalnych pod nazwą „Spotkania z Fizyką” oraz organizatorem i konsultantem merytorycznym konkursów z fizyki dla uczniów szkół gimnazjalnych.

(w)



Fot. z archiwum prof. Trawińskiego

➔ uczelni otrzymało 100 punktów (na sto). Ponad 85 punktów (na sto) UMK otrzymał za uprawnienia habilitacyjne. Niemal 83 punkty (na sto) przyznano za warunki korzystania ze zbiorów biblioteki (same zbiory dostały również wysokie noty). Ocena parametryczna UMK została oceniona na prawie 79 punktów (na sto). Te oceny potwierdzają, że **UMK jest najlepszą uczelnią w Polsce północnej**.

Na pierwsze miejsce w rankingu, po 2 latach przerwy, powrócił Uniwersytet Jagielloński. Na drugiej pozycji uplasował się Uniwersytet Warszawski. Trzecie miejsce na podium zajął Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. UMK zanotował awans o 4 pozycje w rankingu uczelni akademickich. Poza tym kolejny już raz został uznany za jeden z pięciu najlepszych uniwersytetów w Polsce (w rankingu uniwersytetów).

(w)

Toruń, Bydgoszcz, metropolia...

Z prof. DANIELĄ SZYMAŃSKĄ, geografem i demografem, kierownikiem Zakładu Studiów Miejskich UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Pojęcie „metropolia” ostatnio bardzo często gości w mediach, w sporach polityków. Także w kontekście Torunia, Bydgoszczy. Ale co oznacza? Kiedy mamy do czynienia z metropolią?

– Metropolia w szerszym znaczeniu, czyli obszaru metropolitalnego, to miasto i okolice albo więcej miast i okolice. Metropolia z greki (metropolis) to „miasto macierzyste, stolica”. Jest to typ aglomeracji, ośrodek wielofunkcyjny danego regionu, w którym to ośrodku dominują funkcje wyższego rzędu, usługowe, ekonomiczne, naukowe, kulturalne i inne. Mówiąc o metropoliach, możemy mieć na myśli metropolie światowe, krajowe czy regionalne.

– Czy na przykład Brodnica może być metropolią?

– Tak, jeśli spełnia funkcje nadrzędne w stosunku do jakiegoś zaplecza. Metropolie istniały zawsze, natomiast obecnie zwraca się uwagę na proces metropolizacji, w którym chodzi o funkcje, jakie dany ośrodek pełni. W wielu krajach używa się pewnych granic wyznaczających takie ośrodki. Historycznie zmieniły się jedynie uwarunkowania, choćby z powodu globalizacji, internacjonalizacji, a także rozmiary obszarów metropolitalnych.

– Czy tworzenie się metropolii to proces całkowicie spontaniczny? A może decyzjami o charakterze gospodarczym, prawnym i politycznym można mu pomóc?

– Można ten proces wzmacniać, natomiast metropolie obiektywnie istnieją.

– Miała Pani w swej karierze naukowej okazję badać metropolie na świecie. Co je łączy, co je różni? Wydaje się, że Nowy Jork, Berlin, Moskwa i Tokio, by użyć pierwszych z brzegu i bezdyskusyjnych przykładów metropolii, są skrajnie różne. Czy można wręcz mówić o narodowej specyfice metropolii?

– Myślę, że nie ma takiej specyfiki, funkcje metropolitalne wszędzie bowiem są funkcjami wyższego rzędu. W układach metropolitalnych istnieją powiązania

sieciowe, więc nie ma jasnych zależności podrzędnych i nadrzędnych. Takie obszary są koniecznym warunkiem harmonijnego rozwoju danego obszaru, kraju i wzmacniania ich roli w globalnej gospodarce. Niekoniecznie metropolia musi mieć wielkie znaczenie dla danego regionu, często ma większe znaczenie w skali



Fot. Andrzej Romański

kontynentu czy świata, jak na przykład metropolia nowojorska. Wzmacniając metropolie, wpływamy na konkretyzność regionów. Rozwój obszarów metropolitalnych z jednej strony wiąże się z koncentracją ich charakterystycznych funkcji, a z drugiej strony z dekoncentracją niektórych form działalności gospodarczej wyższego rzędu, przenoszeniem się zamożniejszej ludności na peryferie, czemu sprzyja rozwój transportu, łączności, jak również wzrastająca zamożność społeczeństwa. Wspólną cechą procesów metropolizacyjnych jest uzyskiwanie dominującego znaczenia w gospodarce i kulturze danego kraju przez tworzenie układów sieciowych.

– Spróbujmy przenieść to na grunt polski. Od pewnego czasu tworzona jest lista polskich metropolii. Zapewne śledzi Pani te poczynania choćby z zawodowego obowiązku. I co Pani sądzi o tych zabiegach? A może to tylko lista ... pobożnych życzeń polityków?

– Jest to lista realna, zawierająca ogólne tendencje przestrzennego zagospodarowania kraju w celu zharmonizowania równomiernego rozwoju Polski. Nie chodzi o to, by każdy obszar miał metro-

polię, ale żeby każdy był powiązany sieciowo z metropoliami. W koncepcji przestrzennego zagospodarowania Polski do 2030 r. zakłada się 12 obszarów metropolitalnych, ale na przykład planuje się ograniczenie hipertrofii Warszawy. Mówi się o różnych kategoriach metropolii w hierarchii europejskiej. W pierwszej kategorii jest jedynie Warszawa, i to tylko w wymiarze potencjalnym. Metropolia bydgosko-toruńska ma wyjściowo niewielkie znaczenie, ale jej ujęcie w koncepcji poprawia naszą konkurencyjność regionalną i funkcjonalne powiązanie z siecią metropolii europejskich.

– Pojęcie „metropolia”, jak już przypominała Pani, oznacza miasto macierzyste. Z tego wynika, że ma być ten jeden silny ośrodek oraz miejscowości satelickie. Więc może rację mają ci, którzy twierdzą, że mariaż toruńsko-bydgoski z góry skazany jest na niepowodzenie, bo jeśli jedno z miast miałyby wystąpić w roli tego silniejszego, drugie się na to nie zgodzi?

– Metropolizacja nie ma związku z liczbą mieszkańców danego miasta. Liczy się liczba funkcji wyższego rzędu, a jeśli tak, to oba miasta są mniej więcej równorzędne. Obszar metropolitalny może też obejmować dwie albo i trzy metropolie. Tak jest w Holandii, gdzie po kilka miast jest powiązanych sieciowo. Obszar metropolitalny oznacza związki, a nie stołeczność. Nie chodzi o tworzenie powiatu czy podobnej struktury, bo powiązania istnieją niezależnie od ustroju politycznego. Ważna jest oczywiście lokalizacja lotniska w Bydgoszczy, liczba festiwali i podobnych imprez w obu miastach itp. Między naszymi miastami nie musi istnieć zurbanizowana przestrzeń. Nie powinniśmy natomiast mówić o aglomeracjach, bo nie każda aglomeracja może być obszarem metropolitalnym.

– A może w grę wchodzi jeszcze inne rozwiązanie – z Inowrocławiem, Grudziądem, Włocławkiem?

– Cały czas twierdzę, że nie ma ograniczeń. Jeżeli te mniejsze miasta są powią-

➔ zane z Toruniem i Bydgoszczą sieciowo, to nic nie stoi na przeszkodzie. Uniwersytet Mikołaja Kopernika prowadzi przecież działalność nie tylko w Toruniu, ale i w Bydgoszczy, i w Grudziądzu. Podobnie bydgoskie szkoły wyższe mają swoje oddziały w Inowrocławiu i w innych miejscowościach. O tych sprawach należy rozmawiać z samorządami gminnymi, a nie należy wyznaczać granic obszarów metropolitalnych odgórnie. Nie chodzi tu o tworzenie więzi w wymiarze przestrzennym, a funkcjonalnym.

– Sądzi Pani, że kiedy dojdzie do rozmów, wezmą w nich jednak udział tylko Toruń i Bydgoszcz?

– Nie widzę powodu do takich ograniczeń. O metropolizacji nie powinni zresztą decydować politycy, a gospodarka. Politycy są oczywiście potrzebni, ale powiązania funkcjonalne istnieją niezależnie od tego, czy ktoś je zadekretuje, czy też nie. Jeśli chodzi o bipolarne i większe obszary metropolitalne, bez jednego hegemonu, w Unii Europejskiej w ostatnim czasie powstaje coraz więcej takich związków, bo one lepiej służą wzmacnianiu konkurencyjności regionalnej. Ważna jest synergia, uzupełnianie się różnych funkcji wyższego rzędu w takich regionach.

– A tak w ogóle, metropolia czy raczej moloch? Mówi się, że małe jest piękne, ludzie postrzegają wielkie miasta jako coś niezbyt przyjaznego i uciekają do domów w podmiejskich osiedlach. W jakim kierunku będą rozwijać się metropolie w najbliższych dziesięcioleciach?

– Niektóre metropolie ograniczają swoją liczbę ludności, ale za to rośnie liczba mieszkańców terenów przyległych do centrów obszarów metropolitalnych. Są na świecie przykłady monstrów urba-

nistycznych, zwanych „megalopolisami”. Niektóre mają po 40 mln mieszkańców, jak na przykład Tokaido, czyli Tokio, Jokohama, Osaka itd. Natomiast nie wszystkie obszary megalopolis można nazwać metropolitalnymi, ponieważ niekiedy łączność polega tylko na nakładaniu się obszarów funkcjonalnych poszczególnych aglomeracji, jak w przypadku miast Chicago i Pittsburgha.

– Jednak metropolis kojarzy się z wielkością, z czymś nieprzyjaznym, z czymś, od czego człowiek chciałby uciec bliżej przyrody.

– Powiem może najpierw wiersz ks. Jana Twardowskiego: „Ucałuję cię, Biblio, bo w tobie są słowa, / że Kain pierwszy miasto na ziemi zbudował – / stąd pewnie w miastach wszystkich, w miejskich strutych kwiatach, / w obłędzie ulic chodząc – widzę złego brata.” Jeśli rzeczywiście mamy do czynienia z rozrostem miasta, to możemy się czuć w tym zagubieni, ale mamy przecież możliwość przeniesienia się na obrzeża, choć oczywiście generuje to dodatkowe koszty związane z dojazdami do centrum. Ale tu wracamy do pojęcia obszaru metropolitalnego, który niekoniecznie musi kumulować wszystkie swoje funkcje wyższego rzędu w centrach metropolitalnych. Na przykład parki innowacyjne, strefy wysokich technologii, uczelnie itp. można wyznosić poza miasto, gdzie powietrze jest czystsze, a grunty tańsze.

– Bywa, że jest to konieczne, na przykład nasi astronomowie nie mogliby prowadzić swoich badań, gdyby ich aparatura była zlokalizowana w centrum Torunia.

– Tak jest, a Toruń to przecież nie jest bardzo duże miasto.

– Słyszałem taką opinię, że przyjazne miasto to takie, które nie ma więcej mieszkańców niż 200 tys.

– To jest optymalna wielkość. Jednak rozwój gospodarki światowej opiera się na miastach, choć niekoniecznie bardzo wielkich. Myślę, że polityki narodowe tracą na znaczeniu na rzecz związków miast. Londyn i Nowy Jork generują 40 proc. wszystkich akcji będących na scenie gospodarczej świata, a 100 miast świata generuje 90 proc. światowego potencjału innowacyjnego. To miasta wyznaczają nowe zachowania gospodarcze, zwłaszcza w odniesieniu do technologii opartych na wiedzy.

– Na koniec powróćmy do Torunia i Bydgoszczy. Wiem, że naukowcy tego nie lubią, ale chciałbym namówić Panią do ... małego proroctwa. Jak wyobraża Pani sobie Toruń za 50 lat?

– Chyba astrolog mógłby o tym powiedzieć więcej niż ja. Nie chciałabym, żeby Toruń się rozrastał w sensie demograficznym. Miasto to jest plama urbanistyczna oraz funkcjonalnie powiązane jednostki osadnicze położone wokół niego, więc nie można rozpatrywać rozwoju Torunia w oderwaniu od okolicznych miejscowości. Chciałabym widzieć Toruń w przyszłości jako miasto wpisane w europejską sieć miast, identyfikowalne w Europie. Idea metropolizacji polega jednak na ściąganiu funkcji metropolitalnych do obszaru metropolitalnego, nie tylko do jednej miejscowości. Zadaniem polityków jest przy tym stwarzanie warunków do rozwoju, przyciągania kapitału międzynarodowego, instytucji, które zapewnią rozwój funkcji wyższego rzędu.

– Dziękuję za rozmowę.

Pamięci Jacka Kaczmarskiego

21 kwietnia w toruńskim klubie „Od Nowa” odbył się już IX Koncert pamięci Jacka Kaczmarskiego. Wydarzenie koordynowała studentka II roku II stopnia archeologii – Małgorzata Kufel. Występowali miłośnicy twórczości barda, w większości studenci (ale nie tylko): Piotr Brzozowski, Bill D’oa, Agata Grajkowska, Artur Jabłoński, Julia Janiak, Paulina Kaczmarek, Marta Lityńska, Dawid Malicki, Dagmara Michalska, Bartosz Nowak, Gustaw Nowak, Aleksander Siedlecki, Adrian Stelmaszyk i Piotr Tylicki. Wśród wykonawców znalazły się także dwa zespoły, które zaprezentowały publiczności swoje autorskie utwory – REDAIAL oraz SLEEVE. Spotkanie, jak w zeszłym roku, prowadzili Przemysław Dintar i Hubert Kotarski. Liczba przybyłych osób świadczy, że impreza cieszy się wciąż niestabnym zainteresowaniem.

(MŁ)



Fot. nadesłana

Boska cząsteczka

Z prof. WIESŁAWEM NOWAKIEM, fizykiem, o Wielkim Zderzaczu Hadronów i poszukiwaniach bozonu Higgsa rozmawia Winicjusz Schulz

– Na początku podobno był prawybuch, od którego zaczęły się losy dzisiejszego Wszechświata. Skupiona w jednym miejscu materia zaczęła się rozprzestrzeniać. I tak jest do dziś. O co chodzi z tą materią i antymaterią? Zwykłemu śmiertelnikowi, przyzwyczajonemu do tego, że wszystko powinno mieć początek i koniec, trudno też pojąć, co było przed prawybuchem, co jest tam, poza granicą, gdzie materii jeszcze nie dotarła? A wierzący dodadzą pewnie jeszcze, że ktoś za ten prawybuch był odpowiedzialny.

– Lubimy wiedzieć wszystko dokładnie, a nasza wiedza tak naprawdę opiera się na odwzorowywaniu rzeczy nowych i odnoszeniu ich do rzeczy starych. Co do początku i końca, łatwo je określić, patrząc na patyczek, ale proszę powiedzieć, gdzie jest początek i koniec futbolówki.

– A jak weźmiemy wstęgę Möbiusa, to już w ogóle...

– Wstęga Möbiusa ma tylko jedną powierzchnię, chociaż jesteśmy pozornie na obu stronach. W przypadku kosmologii, bo o to zechcemy, zwykła wyobraźnia i analogie życia codziennego na ogół nie wystarczają. Aby mówić w sposób maksymalnie ścisły, zgodny z obserwacjami, z konsensusem uczonych mówić coś o prapoczątkach, trzeba sformułować jakiś język. Trzeba powiedzieć, co to jest początek, co to jest koniec, jaka jest rola czasu, jaka jest rola położenia, co to jest punkt, czy ta przestrzeń w ogóle istnieje itd. Pytań mogą postawić więcej niż krótkich odpowiedzi. Tym niemniej intryguje nas bardzo pytanie „Co było na początku?”.

– Bardzo byśmy chcieli opisać Wszechświat tak jak ludzkie życie, które się zaczyna i kończy w dość dokładnie określonych momentach...

– Możemy się cofać w czasie, mamy coś, co się nazywa „strzałką czasu”, która bierze się ze statystycznego charakteru zjawisk. Taki linearny czas możemy ekstrapolować do tyłu i do przodu. Natomiast jeśli zapytamy, co istnieje, to pomyślimy sobie, że istnieje tylko teraz-

niejszość, a jak się zastanowimy, co to jest terazniejszość, to też nam się włosy zjeżdżają na głowie. W fizyce istotne jest jednoznaczne pojmowanie terminów, ściśle definicje wywodzące się z aksjomatów czy obserwacji. W przypadku czasu możemy rzeczywiście ekstrapolować do tyłu



Fot. Andrzej Romański

i pytać o prapoczątki. Najciekawsze, że gdy jedziemy do coraz krótszych momentów czasu, to w którymś momencie cała ta nasza ekstrapolacja załamuje się, bo nie wiemy, jakie prawa fizyki na początku działały. Wiemy tylko, że musiało być zupełnie inaczej, niż jest teraz.

– Przenieśmy się na pogranicze Francji i Szwajcarii. Znajduje się tam CERN – wielki ośrodek badawczy. Może to nawet najkosztowniejsze laboratorium w dziejach ludzkości. Po co wydano tak gigantyczne pieniądze?

– To jest dowód na istnienie cywilizacji. Jesteśmy skłonni przeznaczać pieniądze na poszukiwanie prawdy, które jest naszą główną siłą napędową. Chcemy wiedzieć, co jest w środku, co było kiedyś, co ewentualnie będzie później.

– Nim zajmiemy się bliżej Wielkim Zderzaczem Hadronów, bozonem Higgsa i tym podobnymi sprawami, chyba jednak najpierw powinniśmy spróbować wytłumaczyć słuchaczom, czym jest Model Standardo-

wy i o co chodziło Einsteinowi z jego słynną teorią.

– Główny obiekt CERN, a więc Wielki Zderzacz Hadronów, został skonstruowany po to, aby postawić kropkę nad „i” nad teorią konstruowaną od lat 60. Chcielibyśmy w kilku zdaniach opisać naszą rzeczywistość, czyli odpowiedzieć, skąd się biorą atomy, z czego są złożone, z czego składają się jądra atomowe. Do tego celu angażujemy mózg ludzki. Stąd wywodzi się fizyka teoretyczna. Drugi element całej układanki to obserwacje, które mówią nam, że w naszym skomplikowanym świecie mamy do czynienia tylko z czterema typami oddziaływań: grawitacyjnymi, jądrowymi słabymi, jądrowymi silnymi i — najczęściej spotykanymi na co dzień — elektromagnetycznymi. Dobrze by było zbudować teorię, która by wyjaśniła, skąd się biorą te poszczególne oddziaływania. Jakoś czujemy, że taka „teoria wszystkiego” powinna istnieć. Dzięki wysiłkom teoretyków udało się zunifikować teorie elektromagnetyzmu i oddzia-

ływań słabych, i mówimy już o oddziaływaniach „elektrosłabych”. Zdaje się, że jesteśmy blisko dołączenia do tych dwóch typów oddziaływań jeszcze oddziaływań silnych, czyli tych, które trzymają jądra atomowe razem. Grawitacja ciągle się wymyka próbom tej unifikacji. Natomiast próba połączenia trzech pozostałych oddziaływań w jedną teorię stanowi grunt badań „standardowego modelu budowy materii”. Ten model mówi m.in. o tym, z czego jesteśmy zbudowani, o fermionach itd. Filozoficznie można powiedzieć, że mamy klasę cząstek, poprzez których kombinacje możemy skonstruować wszystkie pozostałe cząstki. I wszystko byłoby pięknie, gdybyśmy jeszcze mieli wiedzę, jak to się dzieje, że niektóre cząstki mają masę. Foton na przykład nie ma masy, ale elektron, proton — mają. W latach 60. pojawił się koncept pola Higgsa. Pewne jego drgania miałyby się przejawiać tym, że powstają cząstki, zwane bozonami Higgsa, które w jakiś sposób ubierają w masę niektóre inne cząstki, akurat nie fotony, ale na przykład kwarki. Jeśli to prawda,

➔ to powinno się dać zaobserwować eksperymentalnie tzw. skalarny bozon Higgsa, aczkolwiek pod warunkiem że obszar energii, w którym on się objawia, jest ogromny. 50 lat temu nie było możliwości prowadzenia takich poszukiwań, ale 20 lat temu ludzkość zdobyła takie możliwości techniczne, że zaczęła planować budowę odpowiedniego urządzenia.

– Spróbujmy teraz w miarę jak najprościej wytłumaczyć, czym jest LHC (Large Hadron Collider), czyli Wielki Zderzacz Hadronów.

– W środku atomu jest jądro, które jest bardzo małe, a jeszcze w nim szukamy czegoś mniejszego. Znajdujemy protony i neutrony, ale one nie są elementarne, bo składają się z kwarków. Kwarki są w zasadzie uwięzione, ale przy silnym zderzeniu dwóch protonów kwarki manifestują swoją obecność w produktach rozpadu. Żeby coś takiego zaobserwować, trzeba rozpędzić wiązkę protonów do bardzo dużej prędkości i zderzyć ją czołowo z drugą, równie rozpędzoną wiązką. Przy pewnych wartościach granicznych można się spodziewać, że w tych odłamkach znajdą się ślady świadczące o istnieniu czegoś jeszcze bardziej subtelnego. Na tym polega eksperyment, a teoria zakłada, że jeżeli bozon Higgsa istnieje, to ślady rozpadu powinny mieć bardzo charakterystyczny cień, którego właśnie szukamy.

– Kiedy urządzenie miało zostać uruchomione, pojawiły się głosy zaniepokojenia, że oto w tym miejscu naukowcy próbują odtworzyć warunki, jakie towarzyszyły prawybuchiowi, od którego rozpoczął się Wszechświat. Byli tacy, którzy obawiali się, czy przypadkiem fizycy nie doprowadzą do zagłady świata. Dziwiły Pana, jako fizyka, takie obawy czy może jednak, coś było na rzeczy?

– Fajnie, że ludzi się tego boją, bo to znaczy, że zaczynają myśleć o fizyce. Natomiast straszenie ludzi nie jest wskazane. Energie wytwarzane w laboratoriach już występują w przyrodzie, więc nie rozprują czasoprzestrzeni. Bardziej doświadczeni fizycy nie mieli w związku z tym takich obaw.

– Szukanie przysłowiowej igły w stogu siana to łatwe zadanie w porównaniu z poszukiwaniem bozonu Higgsa. Jest tak ulotny, że można go podobno znaleźć tylko na podstawie poszlak. Znika błyskawicznie. To trochę tak, jakby przyjazd pociągu udowodniać nieco większym ruchem pieszych w dzielnicy, w której znajduje się dworzec kolejowy.

– Analogia jest dość dobra. Aby mówić o czymś, że się wydarzyło, to do tego zdarzenia musi dojść kilka razy, czyli musimy dojść do pewnej rzeczywistości statystycznej. Jeśli raz coś wygląda na cząstkę Higgsa, to jeszcze za mało, aby ogłosić odkrycie. Fizycy w CERN usiłują zaaranżować wielkie liczby zdarzeń, w których będzie rejestrowane zderzenie. W tym natłoku danych, przy pomocy bardzo złożonej i imponującej infrastruktury obliczeniowej, uczeni szukają charakterystyk, które mają odpowiadać za tę właśnie cząstkę. Efekt jest bardzo subtelny, chcemy wykryć niewielką zmarszczkę na próżni. Kłopot polega na tym, że bozon Higgsa zginie, zanim jakkolwiek detektor zdąży go zarejestrować, o czym wiadomo z teorii. Zaobserwować można ewentualnie jedynie tory cząstek, które powstają z produktów rozpadu bozonu, i z tego musimy wydedukować, co było na wstępie.

– Podobno na trop boskiej cząsteczki wpadli nie tylko fizycy z CERN, ale także naukowcy amerykańscy, którym do wysnucia dowodu posłużyły już zakończone i zamknięte badania?

– Do tej pory nie było żadnego ogłoszenia o odkryciu cząstki Higgsa. Co pół roku donosi się o pewnych tropach. Próbuje się teraz, zarówno w USA, jak i w Europie, ograniczyć obszar energetyczny, w którym ten bozon mógłby być, bo nie wiadomo nawet, ile on miałby ważyć. Są tylko przypuszczenia. Pewne przedziały energii się wyklucza. Amerykanie ogłosili informację o pewnym obszarze, w którym prawdopodobieństwo wystąpienia cząstki Higgsa jest troszkę podniesione. Ale zasób danych jest wciąż za mały. Może jeszcze w tym roku w CERN uda się

zgrupować dostatecznie dużo danych, abyśmy usłyszeli, że bozon jest albo go nie ma.

– Jeśli usłyszemy, że nie ma, to teoria pada?

– Oczywiście. Ale wiele osób uważa, że efekt negatywny jest lepszy od pozytywnego, który przecież ogranicza nas do aktualnej teorii. W przypadku negatywnego efektu okaże się, że model standardowy jest wysoce niedoskonały. Wówczas dojdą do głosu teorie konkurencyjne, których nie brakuje, a rodzą się nowe.

– A Einstein przewróci się w grobie?

– Myślę, że Einstein jest zachwycony tym, że ludzie są gotowi utrzymywać 10 tys. pracowników tylko po to, żeby się dowiedzieć, czy jakaś cząstka jest, czy jej nie ma.

– Czy jeśli ktoś dowiedzie istnienia boskiej cząsteczki, to dostanie Nobla?

– Odkrycie na Nobla powinno mieć duże znaczenie praktyczne. Być może, trzeba będzie długo czekać na określenie praktycznego znaczenia odkrycia cząstki Higgsa. Będzie również problem, komu tę nagrodę przyznać.

– W tych przełomowych badaniach są także polskie elementy. Polacy uczestniczą w badaniach, a we wrześniu 2012 roku odbędzie się w Krakowie wielki zjazd fizyków, podczas którego zapewne padnie wiele ważnych sformułowań dotyczących przyszłości światowej fizyki. Sądzi Pan, że do tego czasu kwestia bozonu Higgsa się wyjaśni?

– Będę ostrożny. Ten rok jest ostatnim rokiem funkcjonowania akceleratora LHC, po czym zostanie on zamknięty na 14 miesięcy w celu unowocześnienia. Warto wiedzieć, że fizycy podnieśli o kilkanaście procent moc wiązki, a tym samym szansę na znalezienie czegoś ciekawego. Za 3–4 lata pojawią się nowe fascynujące zjawiska.

– Dziękuję za rozmowę.

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winićusz Schulz
redaktor naczelny „Głos Uczelni”

Bezrobocie długookresowe

Z prof. ZENONEM WIŚNIEWSKIM, kierownikiem Katedry Gospodarowania Zasobami Pracy, rozmawia Wojciech Streich

– Gratuluję wygranego przetargu i przyznania wspaniałego grantu! Jakie badania podejmuje zespół Pana Profesora?

– Udało nam się złożyć najlepsze oferty na dwa przetargi ogłoszone przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Pierwszy przetarg wygraliśmy w 2010 roku. Badania, które właśnie kończymy dla ministerstwa, dotyczą metodologii badania efektywności netto aktywnych programów zatrudnienia. Bazują one w dużej mierze na dorobku naukowym znanego noblisty w dziedzinie ekonomii – profesora Jamesa Heckmana z Uniwersytetu w Chicago. W nowym badaniu mamy dokonać analizy czynników wpływających na bezrobocie długookresowe w Polsce i na podstawie doświadczeń zagranicznych zaproponować metodologię profilowania bezrobotnych dla publicznych służb zatrudnienia w naszym kraju.

– Dlaczego bezrobocie długookresowe znalazło się w programie badawczym ministerstwa?

– Analiza danych statystycznych pokazuje, że w Polsce bezrobotni pozostający bez pracy powyżej 12 miesięcy stanowią około 40–50% ogółu bezrobotnych. Długotrwale bezrobotni są szczególnie narażeni na wykluczenie z rynku pracy z powodu znacznej deprecjacji swych umiejętności i kwalifikacji zawodowych. Z upływem czasu zmieniają się też ich postawy wobec pracy i bezrobocie staje się sposobem na życie dla kolejnych generacji, co w socjologii określa się jako syndrom bezrobocia. Do tej pory panaceum na palący problem bezrobocia długotrwałego miała być aktywna polityka rynku pracy, która w krajach Unii Europejskiej w dużym stopniu ograniczała się jedynie do zmniejszania istniejącego już zasobu długookresowo bezrobotnych. Jest to podejście bardzo kosztowne i mało efektywne, ponieważ koncentruje się wyłącznie na zwalczaniu skutków długiego pozostawania bez pracy.

– Czy istnieją inne podejścia?

– Alternatywnym podejściem może być próba ograniczania przyczyn długookresowego bezrobocia poprzez zmniejszenie napływu osób do długotrwałego bezrobocia. Wczesna interwencja skierowana do wszystkich bezrobotnych byłaby jednak bardzo kosztowna. Dlatego pojawia się konieczność profilowania bezrobotnych (*unemployment profiling*), czyli wczesnej identyfikacji osób narażonych na długookresowe bezrobocie. Rozumie się przez to każdy formalny algorytm postępowania, za pomocą którego określa się ryzyko długotrwałego pozostawania bez pracy danej osoby. Profilowanie bezrobotnych jest przykładem innowacyjnego instrumentu aktywnych działań na rynku pracy i może być rozpatrywane jako 1) narzędzie diagnozujące możliwości oraz silne i słabe strony osoby bezrobotnej, 2) narzędzie ułatwiające dobór odpowiednich form pomocy dla danej osoby bezrobotnej, 3) instrument optymalnej alokacji środków przeznaczanych na walkę z bezrobociem.

– Jakie są metody profilowania bezrobotnych?

– W literaturze przedmiotu wskazuje się na trzy podejścia do wczesnej identyfikacji osób szczególnie zagrożonych długookresowym pozostawaniem bez pracy: ocena ryzyka przez pracownika służb zatrudnienia, selekcja grupowa i model ekonometryczny.

W pierwszej koncepcji identyfikacja osób zagrożonych długim pozostawaniem bez pracy oparta jest wyłącznie na ocenie doradcy zawodowego, który w tym celu wykorzystuje posiadaną wiedzę i doświadczenie. Jest to najprostsza forma profilowania bezrobotnych, obciążona jednak dużą subiektywnością oceny.

W drugiej – stosowanej w Polsce w oparciu o zapisy ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy – zagrożenie długotrwałym pozostawaniem bez pracy determinowane jest przynależnością bezrobotnego do tzw. grupy szczególnej troski.

Wadą tej regulacji jest to, że ponad 90% bezrobotnych można zaliczyć do tej grupy. Rozwiązania ustawowe nie uwzględniają specyfiki lokalnego rynku pracy, a sam proces identyfikacji następuje w oparciu o jedną cechę danego bezrobotnego. Trudno zatem mówić o precyzyjnym adresowaniu instrumentów aktywnej polityki rynku pracy. Jest to zły zapis ustawowy.

– A na czym polega trzecia koncepcja, o której Pan wspominał?

– Koncepcja trzecia polega na określeniu zagrożenia długookresowym bezrobociem za pomocą modelu ekonometrycznego. Najczęściej wykorzystuje się tutaj modele dyskretnego wyboru (*discrete choice models*) i modele czasu trwania (*duration models*). Określone w ten sposób ryzyko długiego pozostawania bez pracy opiera się na wielu determinantach określających zarówno cechy, sytuację osoby bezrobotnej, jak i uwarunkowania lokalnego rynku pracy. Takie podejście do profilowania bezrobotnych umożliwia: precyzyjną identyfikację bezrobotnych, podejmowanie działań



Prof. Zenon Wiśniewski (trzeci z prawej) z zespołem

Fot. dr Paweł Kufel

➔ zapobiegających bezrobociu, zanim wystąpią negatywne skutki spowodowane długim pozostawaniem bez pracy, i lepsze dopasowanie podejmowanych działań do potrzeb lokalnego rynku pracy.

Doświadczenia prekursora profilowania bezrobotnych – Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – wskazują, że profilowanie bezrobotnych oparte na modelowaniu ekonometrycznym znacząco ułatwia identyfikację osób zagrożonych długotrwałym bezrobociem i przez dobór odpowiednich środków zapobiega temu niekorzystnemu społecznie zjawisku. Równie optymistyczne są doświadczenia innych krajów.

W jaki sposób buduje się zespół badawczy do projektu, aby wygrać tak trudny przetarg?

– Na tym rynku jest duża konkurencja. Zanim przystąpi się do przetargu ogłoszonego przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, trzeba zbudować odpowiedni zespół ekspertów. Grupę badawczą tworzyłem od podstaw przez wiele lat. Najpierw wyszukiwałem „przyszłościowe” zagadnienia badawcze z zakresu polityki rynku pracy i ukierunkowałem na nie przygotowywane w Katedrze prace doktorskie. W ten sposób moi współpracownicy opanowali bardzo dobrze podstawy metodologiczne badań stanowiących obecnie przedmiot przetargów. Ponadto przebywając na stypendium badawczym Fundacji Humboldta w Instytucie Badania Rynku Pracy i Zawodownictwa Federalnego Urzędu Pracy w Norymberdze (IAB), mogłem obserwować pracę zespołów realizujących duże projekty. Zrozumiałem wtedy, że współczesnych badań nad rynkiem pracy nie da się prowadzić bez użycia danych zawartych w systemach informatycznych. A zatem kompetentny interdyscyplinarny zespół umożliwia dopiero przygotowanie bardzo dobrej oferty na przetarg. W grupie badawczej muszą być informatycy, ekonometrycy, statystycy, znawcy rynku pracy i socjolodzy. Ponadto eksperci projektu muszą spełniać określone przez zamawiającego wysokie wymagania merytoryczne.

– Proszę wymienić członków wspomnianego zespołu.

– W skład zespołu, którego jestem koordynatorem, wchodzi głównie pracownicy Katedry Gospodarowania Zasobami Pracy i liczy on 9 osób. Główną rolę w tym projekcie będzie odgrywać dr Monika Wojdyło-Preisner, która przygotowywała pracę doktorską na temat profilowania bezrobocia. Otrzymała za tę dysertację dwa wyróżnienia: Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w konkursie „Polskie wyzwania: państwo – tożsamość – rozwój” i Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN. Członkami zespołu są: dr Aleksandra Bronk, dr Edward Dolny, dr Barbara Jaskólska, dr Monika Maksim, dr Dominik Śliwicki i dr Kamil Zawadzki. Ostatnio do naszej grupy dołączył prof. Tadeusz Kufel z Katedry Ekonometrii i Statystyki, który jest cionym znawcą programu GRET.

– Wspomniał Pan o bazach danych. Czy w urzędach pracy mamy wystarczające informacje statystyczne do badań?

– W Polsce gromadzi się wiele informacji statystycznych, w tym z zakresu rynku pracy; robią to urzędy statystyczne, ZUS, urzędy pracy oraz MPiPS. Nie są one wykorzystywane do badań. Projekt nasz jest dla młodych pracowników nauki szansą sprawdzenia swoich umiejętności w budowaniu aplikacji na bazie systemu informatycznego SYRIUSZ, który jest stosowany w urzędach pracy. Dokonałmy analizy możliwości pozyskania potrzebnych danych z tego systemu. Okazało się, że mimo rozbudowanego modułu selekcjonowania informacji, w obecnej postaci SYRIUSZ nie jest przystosowany do dostarczania danych przydatnych do profilowania bezrobotnych. Informatycy z powiatowych urzędów pracy mogą dostarczyć dane surowe,

które wymagają dalszej obróbki. Podjęliśmy więc intensywne prace nad przygotowaniem algorytmu oraz narzędzi pozyskiwania danych potrzebnych do budowy modeli. Rezultaty tych prac wykazują, że możliwa będzie w urzędach pracy implementacja profilowania bezrobotnych w oparciu o modelowanie ekonometryczne.

– Nasz Uniwersytet był jedyną uczelnią uczestniczącą w przetargu. Dlaczego nie uczestniczą w nich uczelnie publiczne?

– Do przetargu przystępuje zazwyczaj wielu oferentów; w ostatnim było ich sześć. Są to najczęściej firmy konsultingowe zatrudniające na umowy o dzieło pracowników wyższych uczelni. Z przykrością muszę stwierdzić, że uczelnie publiczne nie są przygotowane od strony organizacyjnej do udziału w przetargach. Nasz Uniwersytet jest tutaj pozytywnym wyjątkiem. Dzięki przychylności władz rektorskich, doświadczeniu zespołu badawczego i wsparciu administracji jesteśmy w stanie sprostać temu karkołomnemu wyzwaniu.

– Jaką rolę w ocenie ofert na usługi naukowe odgrywają koszty w stosunku do metodologii badań?

– W specyfikacji istotnych warunków zamówienia opisane są dokładnie kryteria oceny ofert i cena waży zazwyczaj 40%. Przyznane punkty oblicza się, dzieląc najniższą cenę przedłożonej oferty do ceny badanej oferty i mnoży przez 40. Widzimy zatem, że liczą się nie tylko efekty i metoda wykonania danego zadania, które ważą 60%, ale istotną rolę odgrywają koszty. Nasi konkurenci z fundacji i firm konsultingowych mają uprzywilejowaną pozycję, gdyż zatrudniając wykonawców na umowy o dzieło, nie płacą składek na ubezpieczenia społeczne. Uniwersytet natomiast – jako podmiot zatrudniający wykonawców – musi płacić składkę na ubezpieczenia społeczne w wysokości 17,64% od honorarium pracownika, co trzeba kalkulować w wydatkach projektu. Honorarium pracownika jest też obciążone składką z tego tytułu. W związku z tym Uczelnia nie może liczyć na narzut w wysokości 30%, jak to ma miejsce w grantach przyznawanych przez Narodowe Centrum Nauki (NCN), gdzie koszty nie są weryfikowane przez mechanizm konkurencji rynkowej. W przypadku przetargu – w obecnych uwarunkowaniach prawnych – dla Uczelni istotny jest sam fakt pozyskania środków na badania, których ciągle nam brakuje. Bez dopływu tych środków grozi nam stagnacja i spadek znaczenia UMK na naukowej mapie kraju. Fakt ten potwierdza analiza rektora elekta prof. Andrzeja Tretyna przedstawiona na posiedzeniu Senatu. Z jego ekspertyzy wynika, że w rozdziale środków na badania preferowane są duże ośrodki, do których niestety nie można zaliczyć Torunia.

– Kto był największym konkurentem Państwa we wspomnianym przetargu?

Zespół badawczy prof. Zenona Wiśniewskiego z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania otrzymał z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 1.050.000 zł na badania (wygrał przetarg nieograniczony). Ekonomiści z Torunia zajmą się analizą czynników wpływających na zwiększenie ryzyka długookresowego bezrobocia oraz opracowaniem metodologii profilowania bezrobotnych na lokalnym rynku pracy do stosowania przez publiczne służby zatrudnienia.

Zespół ekonomistów pod kierownictwem prof. Zenona Wiśniewskiego już nie po raz pierwszy został wysoko oceniony przez MPiPS. Obecnie realizuje on duże zamówienie badawcze dla tego resortu nt. „Monitorowanie efektywności polityki rynku pracy – opracowanie metodologii badania efektywności podstawowych aktywnych form przeciwdziałania bezrobociu” i projekt innowacyjny w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki dla Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Wiosna Innowacji i Przedsiębiorczości

Spotkanie nauki z biznesem na UMK

Przed nami kolejna edycja „Forum Przedsiębiorczości Akademickiej” – inicjatywy sprzyjającej wzmocnieniu współpracy środowiska naukowego ze środowiskiem biznesu. Poprzez organizację Forum chcemy włączyć się w budowę gospodarki opartej na wiedzy, a to osiągalne będzie jedynie dzięki dynamicznemu współdziałaniu firm z naukowcami. Przedsiębiorcy mogą to spotkanie wykorzystać do zapoznania się z potencjałem Uczelni, co powinno prowadzić do wzrostu innowacyjności i konkurencyjności ich przedsięwzięć biznesowych. Rozmowy i nawiązanie kontaktów między naukowcami i przedsiębiorcami mogą być impulsem dla świata nauki, otwierającym perspektywę wykorzystania potencjału intelektualnego w praktyce gospodarczej.

W stoiskach wystawienniczych zaprezentują się jednostki UMK, które opracowały oferty dla biznesu i wyrażają wolę współpracy z przedsiębiorcami: Wydział Chemii, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej, Wydział Matematyki i Informatyki oraz Wydziały Collegium Medicum.

Wśród wystawiających się przedsiębiorstw znajdują się m. in.: Zeiss (profesjonalna optyka), Zachem (produkcja i technologie chemiczne), FILOFARM (produkcja leków), Optiguard (elektroniczne zabezpieczenia antykradzieżowe, systemy multimedialne, software), Cronimet PL (recykling, przetwórstwo metali nieżelaznych i stali narzędziowych), Pol-Necks (branża motoryzacyjna, produkcja strzemion do pojazdów drogowych), AZO Digital (działalność badawcza i produkcyjna w obszarze za-

awansowanych technologii oszczędzania energii i sterowania oświetleniem), Rotopino PL (e-commerce, branża narzędziowa), Windmatik (energetyka odnawialna, elektrownie wiatrowe), VOBACOM (rozwiązania informatyczne, internetowe i poligraficzne) i ABM Space Education (wykorzystanie badań nad przestrzenią kosmiczną np. do produkcji zabawek edukacyjnych).

Wystawcy-przedsiębiorcy liczą na zainteresowanie ze strony naukowców, zwłaszcza młodych, którzy mogliby prowadzić badania, wykonać ekspertyzy, analizy przydatne w rozwoju modelu biznesowego firm. Przedstawiciele naszych wydziałów liczą na nawiązanie współpracy z biznesem, np. w zakresie przygotowania prac naukowych (misterskich i doktorskich) na konkretne zapotrzebowanie przemysłu.

W trakcie imprezy odbędzie się wykład inauguracyjny prof. Grzegorza Karwasza na temat współpracy między nauką i biznesem w Unii Europejskiej oraz publiczne prezentacje wystawców nt. modelu biznesowego firm i możliwości współpracy z Uczelnią. Warto dodać, że wszystkie prezentacje zostaną zarejestrowane przez TV internetową w postaci filmów i będą rozpowszechniane przez internetową TV UMK. Powstanie w ten sposób materiał filmowy, możliwy do wykorzystania do szerszej promocji jednostek badawczych oraz firm, które zdecydowały się takie prezentacje przygotować.

Będzie się można zapoznać także z zasadami funkcjonowania portalu „Akademicka Platforma Innowacji”, który zawiera oferty poszczególnych jednostek organizacyjnych Uczelni dla gospodarki. Portal może być aktualizowany przez pracowników Uczelni w taki sposób, aby



znajdowała się w nim zawsze najnowsza oferta poszczególnych wydziałów.

Głównym organizatorem imprezy jest Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMK wraz z Fundacją Amicus Universitatis Nicolai Copernici. Zapraszamy przedsiębiorców oraz przedstawicieli kadry naukowej, a także studentów do udziału w Forum w **czwartek 31 maja 2012 r. do Auli UMK, w godzinach 9–16**. Uroczyste otwarcie imprezy odbędzie się o godzinie 10.00.

Wszystkich, którzy chcieliby wziąć udział w Forum jako wystawcy, prosimy o nadsyłanie zgłoszeń do 29 maja br. na adres innowacje@umk.pl lub tel.: 56-611-26-41, pod którym uzyskają Państwo wszelkie dodatkowe informacje. Serdecznie zapraszamy!

Tomasz Kompanowski

kierownik Projektu „Wiosna Innowacji i Przedsiębiorczości”
współfinansowanego przez NCBiR

➡ – Była nim Fundacja Naukowa – Instytut Badań Strukturalnych (IBS) z Warszawy, założona przez pracowników naukowych ze Szkoły Głównej Handlowej i Uniwersytetu Warszawskiego. Instytucja ta jest znana w Polsce ze swoich licznych badań. Zaofiarowała ona spośród wszystkich oferentów najniższą cenę i uzyskała 40 punktów za to kryterium, a UMK tylko 37,25 punkta. Pomimo wyższych kosztów nasza oferta została oceniona jako najkorzystniejsza. IBS wniósł jednak protest do Krajowej Izby Odwoławczej przy Urzędzie Zamówień Publicznych. Sędzia prowadzący sprawę dopatrzył się pewnych uchybień proceduralnych i nakazał ponowną ocenę ofert przez zamawiającego. Powtórna ocena wypadła bardzo korzystnie dla UMK – 90,58 punktów, podczas gdy Instytut Badań Strukturalnych uzyskał tylko 86,32 punktów. Ten rezultat świadczy o tym, że zaproponowaliśmy najlepszą metodologię badań.

– Jak długo będą Państwo prowadzić te badania i jakie przyniosą one rezultaty?

– Temu nowemu wyzwaniu będziemy musieli sprostać w ciągu 22 miesięcy. W tym czasie wykonanych zostanie wiele analiz. Konkretnym rezultatem będzie system profilowania bezrobotnych dla urzędów pracy oparty na aplikacji komputerowej. Wspomagać on będzie doradców zawodowych w określaniu ryzyka długotrwałego bezrobocia dzięki wyznaczaniu prawdopodobnej liczby dni pozostawania bez pracy. Warunkiem poprawnego działania aplikacji jest posiadanie podłączonego do sieci Internet komputera z zainstalowanym systemem operacyjnym Windows i bezpłatnym, ogólnodostępnym środowiskiem R wraz z wymaganymi pakietami. Wprowadzenie profilowania bezrobotnych wiąże się jednak z wydatkami na obliczenia i aktualizację modeli ekonometrycznych. Decyzja o wdrożeniu systemu do praktyki będzie miała charakter polityczny, niezależny od wykonawcy.

– Dziękuję za rozmowę i życzę pomyślnego zakończenia projektu.

Jak pozyskać pieniądze na badania naukowe?

Aktywność badawcza decyduje o pozycji, jaką Uniwersytet Mikołaja Kopernika zajmuje wśród uczelni krajowych. Pracownicy UMK aktywnie aplikują o granty badawcze Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i innych instytucji. W związku ze zbliżającymi się terminami aplikowania do określonych programów i konkursów zachęcamy (bądźmy to robili również w przyszłości) do zapoznania się z najnowszą ofertą.

Narodowe Centrum Nauki zajmuje się finansowaniem badań podstawowych. W ramach realizacji tych zadań ogłasza konkursy na finansowanie projektów badawczych. Finansowane są badania w określonych dyscyplinach naukowych lub badania interdyscyplinarne. Przedsięwzięcia mogą być realizowane jako projekty własne, w tym habilitacyjne, lub jako projekty promotorskie. Aktualnie NCN prowadzi nabór wniosków do kilku konkursów, które są przeznaczone zarówno dla badaczy, którzy już posiadają znaczący dorobek naukowy, jak i dla tych naukowców, którzy dopiero rozpoczynają swoją działalność badawczą:

OPUS – różnego typu projekty, w tym na finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej, która jest niezbędna do realizacji zgłoszonego planu. Opus uchodzi za najbardziej ogólny konkurs, do którego mogą aplikować wszyscy naukowcy.

PRELUDIUM – projekty, które mogą być realizowane przez osoby niemające stopnia naukowego doktora.

SONATA – projekty mające na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego, realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową bez stopnia naukowego doktora.

SONATA BIS – projekty mające na celu powołanie nowego zespołu naukowego, realizowane przez osoby ze stopniem naukowym lub tytułem naukowym, które uzyskały stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 10 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Do okresu tego nie wlicza się urlopu macierzyńskiego i wychowawczego, udzielanych na zasadach określonych w kodeksie pracy.

Termin składania wniosków we wszystkich ww. konkursach upływa **15.06.2012 r.**

Narodowe Centrum Nauki jest w trakcie przygotowania dwóch dodatkowych konkursów, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem. Doświadczeni naukowcy będą mogli wziąć udział w konkursie MAESTRO, mającym na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy

stan wiedzy, i których efektem mogą być odkrycia naukowe. Drugi konkurs będzie dotyczył finansowania projektów badawczych, które są realizowane w ramach współpracy międzynarodowej – HARMONIA. 15 czerwca 2012 r. to planowany termin ogłoszenia wyżej wymienionych konkursów.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej jest największym pozabudżetowym źródłem finansowania nauki w Polsce. W ramach swojej działalności Fundacja zaprasza do wzięcia udziału w następujących programach:

POMOST – celem programu jest umożliwienie najlepszym naukowcom wychowującym małe dzieci powrotu do zaawansowanej pracy naukowej oraz ułatwienie kobietom w ciąży prowadzenia projektów badawczych finansowanych ze źródeł zewnętrznych. Termin składania wniosków upływa **15 października 2012 r.**

KWERENDA – są to stypendia na prowadzenie za granicą specjalistycznych kwerend archiwistycznych, których celem jest poszukiwanie i badanie niedostępnych w Polsce materiałów źródłowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, niezbędnych do zakończenia prowadzonych badań naukowych. Nabór wniosków został otwarty 15 maja i **będzie trwał do 15 czerwca 2012 r.** W 2012 r. odbywa się ostatnia edycja programu KWERENDA.

MONOGRAFIE – FNP finansuje wydanie wyłanianych w konkursie, oryginalnych i wcześniej niepublikowanych prac z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace będą przyjmowane do 15 czerwca 2012 r.

HOMING PLUS – celem programu jest zachęcenie młodych uczonych do powrotu (w przypadku uczonych polskich) lub przyjazdu do Polski (w przypadku uczonych z zagranicy). Program jest adresowany do osób, które posiadają co najmniej stopień naukowy doktora i znajdują się na wczesnym etapie kariery naukowej (do 4 lat po doktoracie) oraz przebywały za granicą nieprzerwanie co najmniej 9 miesięcy (prowadząc badania naukowe, odbywając staż podoktorski lub przygotowując pracę doktorską). Najbliższy termin składania wniosków: **15 października 2012 r.**

START – program skierowany jest do młodych, stojących u progu kariery badaczy, którzy już mogą wykazać się sukcesami w swojej dziedzinie nauki. Termin składania wniosków do edycji 2013 upływa **31 października 2012 r.**

Szczegółowe informacje na temat procedur aplikacyjnych oraz instrukcje wypełniania wniosków dostępne są na stronach internetowych każdej wyżej wymienionej instytucji.

Badania naukowe to obok kształcenia najważniejsza sfera uniwersyteckiej aktywności. Przynoszą wiele znakomitych osiągnięć i stanowią podstawę do rozwoju naukowego kadry akademickiej. Skoro Uniwersytet ma możliwość uczestnictwa w różnych programach i konkursach, korzystajmy z tej okazji, by wspierać polską naukę, tak wiele jest jeszcze do odkrycia.

Monika Baran

Głos Uczelni w nowej szacie

Część z naszych Czytelników zapewne już wie, część być może jeszcze nie: „Głos Uczelni” zmienił swą internetową szatę. Mamy nadzieję, że ta nowa przypadnie Państwu do gustu (to dzieło pracowników UCI, którym serdecznie za pomoc dziękujemy). Przy okazji także przypominamy, że można nas też znaleźć na Facebooku, gdzie anonsujemy każdy nowy numer. (win)

Rok XXI (XXXVII), nr 4 (314), kwiecień 2012
Pismo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Lista artykułów | Numery archiwalne | Serwis fotograficzny | Redakcja

Polecamy
Polsko-austriackie duety
Dwa projekty naukowców z Wydziału Chemii UMK zostały przyjęte do programu wykonawczego z Austrią na lata 2012-2014 na posiedzeniu Polsko-Austriackiej Grupy Roboczej ds. Współpracy Naukowo-Technicznej pomiędzy państwami.

Biolog, rektor, muzyk
Z prof. JANEM KORCEWICZEM, byłym rektorem UMK, rozmawia Winnicz Schulz »

Przyszłość już dziś
Z prof. DARIUSZĄ JANICKĄ, prorektorem UMK ds. Kształcenia, rozmawia Winnicz Schulz »

Diaamentowe Granty
30 marca br. minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka wraz z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczącą Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich Katarzyną Chaleśską-Hełuszką wzięły udział w wybitnym studium „Diaamentowe

Okladka

Szekspir cyklicznie

Co roku wiosną Teatr Studentów Katedry Filologii Angielskiej „the Spinning Globe” wystawia dzieła najważniejszego angielskiego dramaturga, Williama Szekspira w oryginale. 29 marca w Pałacu Dąbskich odbyła się premiera tragedii *Romeo i Julia*. Tak jak w poprzednich latach, reżyserami spektaklu byli Roger Williams, emerytowany kurator ministerialny (HMS Inspector of Education), członek Królewskiego Stowarzyszenia Sztuk Pięknych, i mgr Jarosław Hetman, wykładowca zatrudniony w Katedrze Filologii Angielskiej. W tym roku do przygotowania przedstawienia włączyła się także Agatha Wozniak, która prowadzi zajęcia dydaktyczne dla studentów filologii angielskiej w ramach wymiany stypendialnej Fulbrighta. Zapewniła ona tegoroczną inscenizację oprawę dźwiękową i oświetlenie.

Aktorzy, którzy wcieliili się w role Szekspirowskiego dramatu, to przede wszystkim studenci anglistyki. Jednak w obsadzie znalazł się także słuchacz drugiego roku bałkanistyki, Karol Zejfert, który zagrał tragicznie zakochanego Romea, i aktor brytyjskiego pochodzenia, Andrew Wilson, od dwóch lat współpracujący z zespołem the Spinning Globe. W tym roku pojawił się on na scenie jako książę Werony Escalus. Na uwagę zasługuje również udział studentek, które uczestniczą w zajęciach prowadzonych w Katedrze Filologii Angielskiej w ramach wy-

miany Erasmus. Feride Çopraşık mogła pokazać swoje zdolności aktorskie w roli pani Montecchi, a Gözde Dilara Doğan w roli służącej Capulech.

Zarówno wyżej wspomniane osoby, jak i inni studenci obsadzeni w Szekspirowskich rolach doskonale zagraли swoje kwestie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tytułowa para kochanków. Romeo w wykonaniu Karola Zejfertha to romantyk, nieomal do obłędu zakochany w swojej wybrance. Z powodu swojej



Fot. Wiesława Dalecka

miłości, niczym Hamlet zdawał się tracić kontakt z otaczającą rzeczywistością. Postać Julii natomiast, w tej roli wystąpiła Izabela Olewińska, była przede wszystkim przedstawiona jako osoba delikatna i o dziecięcej niewinności. Jej głównym dylematem była jednoczesna potrzeba posłuszeństwa wobec ojca i pragnienie zakazanej miłości. Na scenie od razu można było zauważyć szczególną więź, która zawiązała się pomiędzy Julią i jej opiekunką Martą (w tę rolę wcieliła się Róża Boczkowska). Interesująca była także sceniczna kreacja Montecchiego, autorytatywnego seniora jednego ze zwaśnionych rodów i wręcz szaleńczo despotycznego ojca. Właśnie te dwie cechy postaci zostały uwypuklone przez Łukasza Gąsiorowskiego. Oczywiście, nie sposób wymienić wszystkich aktorów, których sceniczne interpretacje Szekspirowskich bohaterów zachwyciły zgromadzoną publiczność.

Na szczególną pochwałę zasługują także reżyserzy i osoby odpowiedzialne za oprawę techniczną przedstawienia. Ich wspólna ciężka praca i jej efekty uwiarygodniły się w bardzo udanej inscenizacji wielkiego i wiecznie aktualnego dzieła. *Dramat Romeo i Julia* wystawiony przez the Spinning Globe można było podziwiać również 22 kwietnia w Dworze Artyści pod czas tegorocznego Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, co z pewnością stanowiło jedno z jego najciekawszych wydarzeń.

Grzegorz Konecniak
Katedra Filologii Angielskiej UMK

Plutos w Gdańsku

Studencki Teatr Filologów Klasycznych „Perpetuum Mobile” został doceniony podczas V Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Studenckich Filologii Klasycznej w Gdańsku.



Fot. Archiwum

Podczas imprezy, która odbywała się w dniach 25–26 kwietnia, młodzi aktorzy z UMK zaprezentowali spektakl pt. *Plutos*, czyli *bogactwo* na podstawie komedii Arystofanesa i zdobyli III nagrodę Przeglądu.

Zwycięzcą w kategorii *najlepsza rola męska* został Marcin Drewek z Perpetuum Mobile za rolę Chremylosa. Wyróżnienie w kategorii *najlepsza rola żeńska* otrzymała natomiast Izabela Olewińska za rolę niewolnicy Karii.

Warto dodać, że nagrodzone przedstawienie znalazło się wcześniej w programie 12. edycji Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Odbyło się dwukrotnie w dniu 23 kwietnia w Teatrze „Baj Pomorski”. Tradycyjnie zostało bardzo entuzjastycznie przyjęte przez toruńską publiczność. Świątowano również przy tej okazji 10 lat funkcjonowania teatru. (w)

Amatorski teatr Perpetuum Mobile powstał w 2003 r. Jest tworzony przez Studenckie Koło Naukowe Teatru i Dramatu Antycznego UMK, nad którym opiekę sprawuje prof. Ireneusz Mikołajczyk z Katedry Filologii Klasycznej UMK. Spektakle Perpetuum Mobile były oparte m.in. na tekstach Arystofanesa, Eurypidesa, Plauta i innych. Opiekę artystyczną nad Teatrem w pierwszych latach jego działalności sprawował Tadeusz Pelc, który był znanym i cenionym aktorem Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu.

Nagroda Historyczna „Polityki”

Tegorocznym laureatem Nagród Historycznych „Polityki” – najstarszego w Polsce wyróżnienia dla książek historycznych, przyznanego od 1959 roku – został dr Mirosław A. Supruniuk, długoletni pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej. Uroczystość wręczenia tych prestiżowych wyróżnień miała miejsce 24 kwietnia w warszawskiej siedzibie tygodnika. W składzie jury zasiedli wybitni historycy, profesorowie: Włodzimierz Borodziej, Jerzy Holzer, Jerzy Tomaszewski, Feliks Tych, Wiesław Władyka i Wojciech Wrzesiński, oraz red. Marian Turski (twórca nagrody) i dr Marcin Zaremba. Na konkurs wpłynęły 162 prace, z czego do szerokiego finału (ok. 100 pozycji) weszły książki wybitne, często o znacznym już rozgłosie, takie jak: *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945* Barbary Engelking, biografia Adama Ciołkosza autorstwa Andrzeja Friszkego czy pomnikowe dzieło Andrzeja Franaszka *Miłosz. Biografia*.

Ostatecznie wyłoniono dziewięć pozycji, które zostały podzielone na trzy kategorie. Wśród wybranych na tym etapie książek znalazły się m.in. wspomnienia Danuty Wałęsowej *Marzenia i tajemnice* oraz *Historia polityczna Polski 1944–1991* Andrzeja L. Sowy.

Nagrodzona książka M. A. Supruniuka to jego nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem zatytułowane *Uporządkować wspomnienia*, opublikowane nakładem Towarzystwa Przyjaciół Archiwum Emigracji (instytucji powołanej pięć lat temu, aby wspierać działalność Archiwum Emigracji). Publikacja została nagrodzona w dziale źródeł. Pozostałe dwie książki nominowane w tej kategorii to *Zagłada domu Tryncherów* Tadeusza Makiela i Aliny Skibińskiej, wydana przez Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, oraz wydawnictwo Instytutu Pamięi Narodowej *Ostrówki Wołyńskie. Ludobójstwo* autorstwa Leona Popka. Omawiając prace zgłoszone w kategorii źródeł historycznych, zaznaczono, że szczególne miejsce w edycji materiałów źródłowych zajmuje IPN: „dzięki bazie źródłowej, licznej kadrze i możliwościach finansowych”. Warto w tym miejscu wspomnieć, że toruński ośrodek zajmujący się konsekwentnie od 1995 roku badaniami nad wychodźstwem polskim XX wieku, posiadając jeden z największych na świecie zasobów (archiwalia, księgozbiory, materiały audiowizualne, kolekcja dzieł sztuki) dokumentujących tę część historii Polski,

oraz mając w swoim dorobku publikację kilkudziesięciu pozycji na temat emigracji polskiej i krajów Europy Środkowo-wschodniej, w tym jedyne całkowicie poświęcone tej tematyce czasopismo, tworzą... trzy osoby.

Wspomnienia Jerzego Giedroycia są publikacją wyjątkową z wielu względów. Już sam bohater przeprowadzonych w 1993 roku rozmów (książka czekała na wydanie, z wielu względów, przez 18 lat) jest jedną z najwybitniejszych postaci historycznych XX wieku. Dzięki jego niezwyklej pamięci i wnikliwym, ciekawym pytaniom dr. Supruniuka zostały przywołane najważniejsze wydarzenia ubiegłego stulecia oraz uczestniczące w nich osoby. Jak napisał w recenzji prof. Mariusz Wołos: „Redaktor opowiada o swojej rodzinie, o pamięci, o życiu polskim na Kresach, o początkach działalności przed wojną, o karierze politycznej, o wydarzeniach ze świata polityki małej i wielkiej Drugiej Rzeczypospolitej; dalej snuje opowieść o losach uciekinierów z Polski w czasie wojny i po wojnie, opisując własne losy na tle dziejów wychodźstwa niepodległościowego”. Dodatkową wartość tych wspomnień stanowi to, że są to rozmowy nieautoryzowane, więc pozbawione nieuchronnej w wypadkach autoryzacji

„cenzury”. Ten aspekt podkreślił także redaktor Marian Turski na łamach „Polityki”: „Gdyby redaktor autoryzował te rozmowy, kto wie, być może ich wartość byłaby dużo mniejsza. Doświadczenie podpowiada, że potomni nie zawsze spełniają wolę odchodzących, [...] a kolejne pokolenia cieszą się, że dorobek ludzki i cywilizacji wzbogacił się dzięki temu”.

Laureatami Nagród Historycznych „Polityki” w poprzednich edycjach byli m.in. Władysław Bartoszewski, Marian Brandys, Jerzy Eisler, Jacek Kuroń, Andrzej Paczkowski i Janusz Tazbir.

Pierwsza edycja wspomnień Jerzego Giedroycia wydana w niewielkim nakładzie została wyczerpana. Dostępne jest II wydanie, opublikowane przez toruńskie wydawnictwo „Cycero”.

Wręczenie nagród odbyło się 24 kwietnia br. w siedzibie tygodnika. Uroczystość uświetniła m.in. obecność b. premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz wicemarszałka Senatu RP Jana Wyrowińskiego. Więcej informacji na temat Nagród Historycznych „Polityki” znajduje się pod adresem internetowym: <http://www.polityka.pl/opolityce/1526507,1,nagrody-histeryczne-polityki-2012-wreczone.read>. (a.g.)



Fot. Piotr Kurek

W kręgu kultury popularnej – „Pulp Fiction”

„Pulp Fiction” Quentina Tarantino to przykład dzieła nieustannie inspirującego do stawiania pytań o kondycję intelektualną widza. Do tego, że nie warto ograniczać się jedynie do naiwnej jego lektury, przekonywali prelegenci podczas drugiej ogólnopolskiej konferencji naukowej z cyklu **Patologia czy katharsis? Recepcja filmów Quentina Tarantino z perspektywy bezpieczeństwa społecznego**, poświęconej interpretacji filmu, zorganizowanej przez Studenckie Koło Naukowe Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Bibliotekę Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych 13 kwietnia 2012 r. w bibliotece Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK.

Uczestnicy konferencji dowiedli, że kino postmodernistyczne wymaga spojrzenia widza kompetentnego i niejednokrotnie podejmowania przez niego tworzenia interpretacji, zgodnie z logiką podwójnej hermeneutyki. Odbiorcy takiego, który zrozumie grę reżyserską i nie da się zwieść pozorom, jakie zde-maskowali w wyniku dyskusji. Zebrani goście i prelegenci wykazali się świadomością złożoności problematyki obecnej w „Pulp Fiction”. Interesujące rozważania na temat wpływu filmu na masowego odbiorcę przedstawili zaproszeni eksperci: dr Patryk Tomaszewski, dr Piotr

Rakowski oraz mgr Arkadiusz Meller. Stały się one punktem wyjścia dla pytań dotyczących ważnych problemów: wykluczenia, homoseksualności, patologii społecznych, oraz prezentacji wyników badania społecznego przeprowadzonego przez studentkę UMK, Joannę Kobylską. Duże zainteresowanie wzbudził także referat mgr Marzenny Cupy: „Panie, nie mam człowieka... – «Pulp Fiction» a wątki religijne”, stanowiący jednocześnie wprowadzenie dla wystąpień na temat norm społecznych i egzystencjalizmu w filmie. Gwoli podsumowania zebrani goście podjęli się wspólnie stworzenia interpretacji reżyserskiej wizji społeczeństwa i odpowiedzi na pytanie, czy dzięki funkcjom sztuki, które realizuje film, może on motywować do przyjmowania postawy sprzyjającej działaniom na rzecz zapewnienia sobie i swojemu otoczeniu szeroko pojmowanego bezpieczeństwa społecznego.

Organizatorzy pragną podziękować Państwu za udział w konferencjach z cyklu **Patologia czy katharsis?** i zaprosić wszystkie osoby wyrażające chęć podjęcia dyskusji dotyczącej recepcji filmów Q. Tarantina z perspektywy społecznego

poczucia bezpieczeństwa oraz współpracy przy kolejnych spotkaniach, które będą poświęcone kolejno: „Kill Bill” i „Wściekłym psom” (dane kontaktowe: sknbwumk@gmail.com).

Joanna Rak

Druga konferencja z cyklu:

Patologia czy katharsis?

Recepcja filmów Quentina Tarantino z perspektywy bezpieczeństwa społecznego 13 kwietnia godz. 14:00 Biblioteka WPISM

Eksperti:
dr Piotr Rakowski, dr Patryk Tomaszewski, mgr Arkadiusz Meller, mgr Marzenna Cupa

Prelegenci:
Marcin Chmielewski, Piotr Graczyk, Marta Weltrowska, Krzysztof Piaszaj, Jagoda Wojciechowska, Karol Dolinski, Joanna Kobylska, Joanna Rak

Wpływ, Narkotyki, Społeczeństwo, Jednostka, Religia, Miłość, Egzystencjalizm, Dyskryminacja, Wykluczenie, Bezpieczeństwo, Awangarda, Postmodernizm, Moralność, Kreowanie wizerunku, Homoseksualność, Identyfikacja i samoidentyfikacja



ORGANIZATORZY

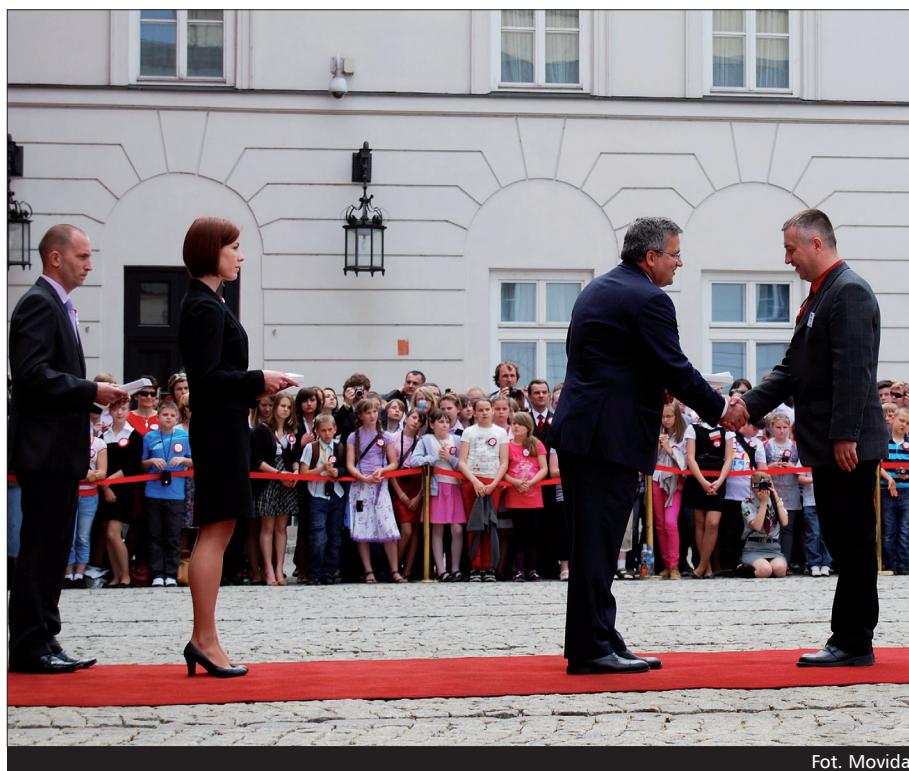
W Warszawie i na Spitsbergenie

2 maja w Warszawie z okazji Dnia Flagi Prezydent RP Bronisław Komorowski otworzył plenerową wystawę „Biało-Czerwona na Białym”, którą można oglądać przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Na ekspozycji zgromadzone zdjęcia z polską flagą upamiętniające sukcesy polskich alpinistów, żeglarzy i polarników, w tym związane ze **Stacją Polarną UMK na Spitsbergenie**.

W uroczystościach podpisania przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego ustawy o symbolach narodowych i otwarciu wystawy wziął udział kierownik Stacji Polarnej UMK, glaciolog, badacz polarny dr Ireneusz Sobota (na zdjęciu), który odebrał z rąk Prezydenta RP flagę Polski. Latem zawisnie ona nad Stacją UMK na Spitsbergenie.

Wystawa „Biało-Czerwona na Białym” będzie prezentowana przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie do 15 czerwca. Potem będą ją mogli oglądać mieszkańcy innych polskich miast, w tym Torunia.

Ireneusz Sobota

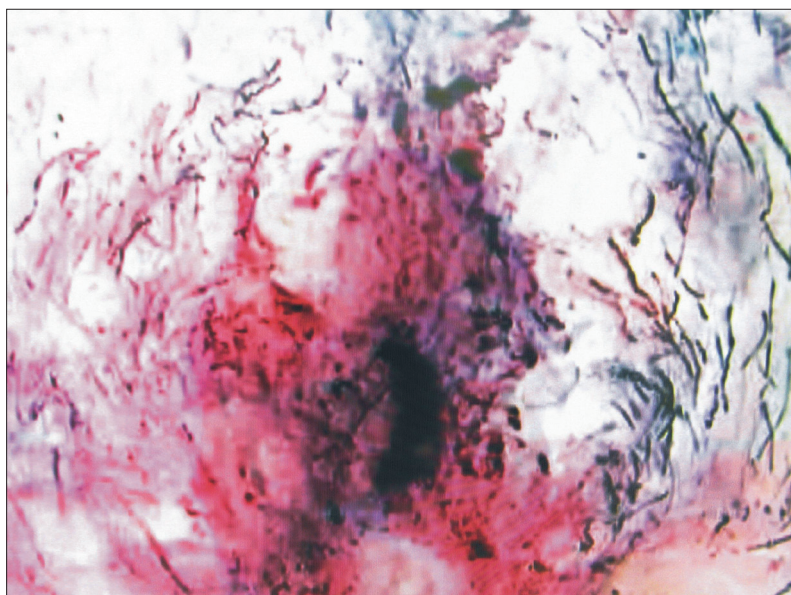


Fot. Movida

Tkanie krwawego kobierca

Klitoridektomia Anny Pilewicz w toruńskiej Wozowni była niepokojąca i okrutna. Artystka, absolwentka filologii polskiej na UMK, perfekcyjnym cięciem chirurgicznego skalpela zagłębia się w żywe ciało Kobiety. Szybkim, pewnym ruchem wycina kawałek mięsa – jakże drogiego, aby następnie rzucić nim w ciekawych krwawego widowiska widzów. Bezpośrednie odwołanie do brutalnego afrykańskiego rytuału sprawia, iż instalacja staje się wieloznaczna, pełna odniesień, bólu i prawdy. W tej ciemnej, klaustrofobicznej przestrzeni galeryjnej zmysły budzą się. Nie tylko wzrok zostaje zaspokojony metaforycznymi obrazami, wyświetlanymi na białej frontalnej ścianie. Również słuch zostaje wprzęgnięty w ten magiczny spektakl. Muzyka Magdaleny Głockiej – wielowarstwowa, niezwykle zróżnicowana; intensywna i porwana, by następnie stać się cichą i płynną, wzmacnia wideo, na którym wyświetlane są wiersze. Pisane specyficznym, kobiecym językiem – „lepkim”, odartym z wszelkich niuansów i niedopowiedzeń. Słowa są wstydlive, intymne, duszące, ale jakże potrzebne. Bezgłośnie wypowiedziane do ucha, uwodzicielsko biegną dalej, wbijając się głęboko i jeszcze głębiej. *W wierszach konfrontuje nie tylko to, co męskie i kobiece, ale i to, co oswojone (a raczej – w odniesieniu do degradującej kultury – poddane tresurze) oraz potencjalne, dynamiczne, żywe (Oswajanie). Podejmuję również problem kaziroduktwa (konfrontacja posiadającego władzę z podmiotem pozbawionym języka (Cicho). Pojawia się również zagadnienie lęku przed Innym i próba daremnej klasyfikacji wymykających się spod kontroli zjawisk (Różowa Iguana). Próba znalezienia formy dla gniewu (Eumenidy). Pozbawienie wzroku, pochłonięcie przez wodę – ciało, które posiada autonomię (Sen o Wodzie). A także figura Innego/Sobowtóra/Odbicia paradoksalnie silnie zintegrowanego z podmiotem (Lustro, Sobowtór).*

Przyjemność obcowania z *Klitoridektomią* nie pojawia się. Raczej niesmak, nieprzyjemnie słodki i mdły zapach krwi i ludzkiego mięsa. Zastaliśmy tutaj Baumanowskie odpryski rzeczywistości, które złożyliśmy w izolowanej piwnicy naszej uporządkowanej i eleganckiej egzystencji, ogłaszając, że nie istnieją lub są niewyraźne. Pilewicz bezpardonowo wyciąga na zewnątrz



te odpryski, racząc widza okrucieństwem i cierpieniem. Zmusza do ciągłego napięcia i męczącego podenerwowania. Nie odetchniemy.

Artystka, opierając swój projekt na klitoridektomii – zabiegu, który polega na częściowym lub całkowitym usunięciu tektaczki, zwraca uwagę na bestialstwo oraz upokorzenie wynikające z tego działania, efekt bezrefleksyjnie przyjmowanej ideologii, która dla kultury europejskiej zdaje się być zupełnie absurdalna. Ale czy rzeczywiście? Odpowiedź jest tak samo bolesna jak ten krwawy zabieg. Klitoridektomia przywołuje wszelkie negatywne zjawiska utożsamiane z tym, co męskie – z patriarchalną kulturą: przemoc, hierarchizacja, nadużywanie władzy, racjonalizowanie (wobec kobiety, kobiecego ciała, nieopisanego/nieopisanego, skomplikowania, przemieszczenia, przypadkowości, braku, emocji, mowy). Wydaje się, iż na Zachodzie jest to przemoc bardziej wyrafinowana i perfidna, niejednokrotnie zawoalowana.

Naprzeciw siebie wiszą dwie kolografie. Po lewej stronie wizerunek bogini Urthony, po prawej zaś boga Urizena. Postaci zaczerpnięte z mitologii Williama Blake’a – artysty i wizjonera.

On i Ona reprezentują nieprzekładalne względem siebie światy, zupełnie skonstrastowane, to języki całkowicie nieprzekładalne. W Niej nie ma niczego stabilnego, niczego, co odwoływałoby się do racjonalności, rozumu; jest ona rozchwiana – tym samym niebezpieczna. To Dzika Kobieta. Zamieszkuje miejsca przerażające, Jej domem są cmentarze i pola kremacyjne. Nago biega po lasach i bagnach. Niszczy, by budować; zabija, by rodzić; zabiera, by dawać. Dla Niej nie ma żadnych nakazów i zakazów, jest dynamiczną silną energią, która pojawia się pomiędzy jawą a snem, szepcząc przekleństwa i bezeceństwa, w których skryta jest mądrość.

W Nim jest porządek, harmonia, to budowniczy wszechświata, doskonały architekt, boski matematyk. Urizen jest obecnością, umysłem, rozumem i językiem. Jest prawem.

Klitoridektomia w interpretacji Anny Pilewicz to słowo-znak, które bezwzględnie odziera opresję z jakiegokolwiek metafory na rzecz okrutnego konkretnego.

Katarzyna Lewandowska



Cztery razy Czechow

Nowy spektakl w Teatrze im. Wilama Horzycy przygotowała Agnieszka Lipiec-Wróblewska. Widzom, którym do gustu przypadła jej inscenizacja *Dzikiej kaczki* Henryka Ibsena, z pewnością spodoba się spektakl *Nadia. Portret wielokrotny*, przenoszący na scenę cztery opowiadania Antoniego Czechowa. Historia na podstawie *Wrogów*, *Żony*, *Pani z pieskiem* i *Nieciekawej historii* miała przedstawić kobietę w „męskim” świecie i trud związany z mozolną emancypacją. Prozatorskie szkice napisane pod koniec XIX wieku byłyby świetną pożywką dla inscenizatora chcącego skrytykować patriarchalne społeczeństwo, w którym dopiero rodziły się idee równouprawnienia. Jednak *Nadia* ani przez moment nie rości sobie prawa do bycia manifestem feminizmu. Jest stonowaną opowieścią, w której główna bohaterka (niestety) nie próbuje zmienić zasad krępującego ją świata. Co więcej, sama Nadia zostaje odsunięta na dalszy plan, a wraz z nią znikają głębsze myśli i znaczenia, które – podobnie jak w *Dzikiej kaczce* – zostają zastąpione problemami zdecydowanie bliższymi XIX-wiecznym czytelnikom niż dzisiejszym widzom szukającym współczesnych odniesień.

Lipiec-Wróblewska podzieliła przedstawienie na cztery odrębne historie, odpowiadające kolejnym utworom. Spektakl otwiera opowiadaniem *Wrogowie*, przedstawiającym historię lekarza Kiriłowa (Marek Milczarczyk), do którego przybywa Abogin (Sławomir Maciejewski), prosząc o pomoc dla żony. Doktor, pogrążony w żałobie po śmierci jedyne go syna, odma-

wia przybycia do chorej. Na scenie Maciejewski z Milczarczykiem toczą ubrany w piękne słowa pojedynek racji i przekonań, w konsekwencji którego lekarz ulega. Jednak po dotarciu na miejsce nie zastaje chorej. Udawała ona dolegliwość i wykorzystywała nieobecność męża, aby go porzucić. W otwierającej spektakl opowieści *Nadia* (grana przez Matyldę Podfilipską) nie pojawia się na scenie. Ukazuje się dopiero w kolejnej części na podstawie opowiadania *Żona*. Natalie (jak nazywa ją u Czechowa mąż) najpierw długo milczy, terroryzowana przez męża-tyrana Pawła Andreicza (ponownie Maciejewski). Stara się uwolnić od nieszczęśliwej miłości, jednak mąż, zapowiadając wyjazd – wciąż (niestety) pozostaje w domu. Tematem kolejnej historii, na podstawie opowiadania *Pani z pieskiem*, jest niespełniona miłość. Nadia (w opowiadaniu Anna) podczas pobytu w Jalcie poznaje Dmitrija Dmitriewicza Gurowa (Paweł Kowalski). Spotkanie na plaży przeradza się w namiętny romans – oboje postanawiają rozpocząć wspólne życie, bez kłamstw wobec małżonków, zadając sobie w finale pytanie, w jaki sposób to uczynić. Bez jednoznacznej odpowiedzi kończy się również cały spektakl, który domyka opowieść na podstawie *Nieciekawej historii*. Opowiadanie z podtytułem: *Z notatek starego człowieka* przedstawia historię profesora Nikołaja Stiepanowicza (Michał Marek Ubysz) i ostatniej z „wielokrotnych” Nadii – Katii. Po finałowej niejednoznacznej rozmowie Profesora z Nadią, w której kobieta zapowiada wyjazd „Na Krym... To jest... na Kaukaz”, opada kurtyna. Pozostawiając widza w konsternacji.

Agnieszka Lipiec-Wróblewska, przenosząc na scenę kolejne opowiadania, w każdej historii skonstruowała świat wierny Czechowowi. Każdą opowieść dopełniała zmieniająca się scenografia, która raz przedstawiała plażę z (multimedialnym) pejzażem w tle, raz XIX-wieczne salony. „Szwym” czterech historii odślaniali pracownicy techniczni, którzy zmieniali scenografię w trakcie przedstawienia, na oczach widzów. W tym łączeniu różnych opowieści zabrakło ogniwa kluczowego, czyli – paradoksalnie – samej Nadii, której zwielokrotnienie nie do końca się powiodło. Osia spektaklu miała być właśnie główna bohaterka grana przez Matyldę Podfilipską, tymczasem pozostaje wrażenie, że w każdej historii wcale nie była ona najważniejszą częścią, na której mogłaby się skupić uwaga widza. Zamiast kobiety przyjmującej różne role w konserwatywnej społeczności (żony, kochanki, podopiecznej), zobaczyliśmy ciąg opowieści bez wspólnego mianownika. W miejsce „portretu wielokrotnego” otrzymaliśmy niedbale pozszywaną historię w rodzaju „4 x Czechow” (podobnie jak w spektaklu Andrzeja Bubienia z 2006 roku). Historię – co warto podkreślić – zrealizowaną jednak przez dobrych aktorów, którzy stworzyli interesujące pierwszo- (wspomniani już Podfilipska i Maciejewski) oraz drugoplanowe role (ze świetnymi scenami komediowymi Waldemara w wykonaniu Grzegorza Wiśniewskiego i Damulki – Agnieszki Wawrzekiewicz na czele).

Bartłomiej Oleszek



Fot. Wojtek Szabelski

Teatr im. W. Horzycy w Toruniu: *Nadia. Portret wielokrotny* wg opowiadań Antoniego Czechowa. Adaptacja i reżyseria: Agnieszka Lipiec-Wróblewska, scenografia i kostiumy: Agnieszka Zawadowska, muzyka: Michał Lorenc, premiera: 24 marca 2012 roku.

Fotograficzne cykle Sylwii Kowalczyk w toruńskiej Wozowni

Portret wiecznie żywy

Codziennie rano staję przed lustrem i powtarzam rytuał mapowania swej twarzy. Przez krótką chwilę echo mojego ciała staje się na moment mną samym, a raczej efemeryczną hybrydą, splatającą w nierozdzielalną całość rzeczywistość z nieuniknioną kreacją i interpretacją. Każdy z nas mniej lub bardziej świadomie w ten sposób dzień w dzień tworzy na nowo swój portret. Co najbardziej frapujące, stajemy się w ten sposób jednocześnie twórcą, tworzywem i odbiorcą (najczęściej jednym). Niestety nie do końca jesteśmy w stanie panować nad tym, co powstaje. W tym kontekście jak memento brzmi wypowiedziane do siebie słowa podmiotu lirycznego w piosence autorstwa Grzegorza Ciechowskiego „...kiedy cię widzę, to się wstydę...”.

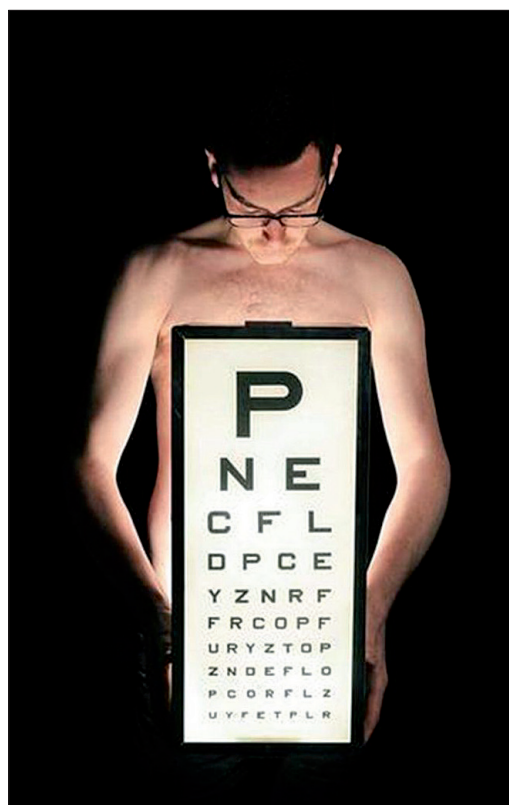
Ale zostawmy trudny problem wizualnego impulsu prowadzącego do analizy własnego „Ja”. Nieustanne mentalne kreowanie lustrzanego autoportretu uzmysławia bardzo ważną rzecz. W obszarze sztuki przedstawiającej to właśnie portret jest gatunkiem najbardziej oczywistym i chyba najpełniej oraz najszerzej rozumianym przez ogół społeczności. Jesteśmy przecież wszyscy od urodzenia przygotowywani do „czytania” twarzy. Często nie uświadamiamy sobie, jak ta umiejętność jest zaawansowana. Dotyczy nie tylko elementów mimiki, ale także proporcji, prawidłowości, a także najdrobniejszych nawet anomalii w anatomii i kolorystyce twarzy. Ta konstatacja prowadzi do nieuniknionego stwierdzenia, że sztuka portretowania to dziedzina tyleż popularna, co wręcz niebezpieczna, wciąż jednak niezwykle pociągająca.

W dobie automatyzacji utrwalania wizualnej rzeczywistości sztuka portretu, dostępna dla niemal każdego nie tylko poprzez lustro, niebezpiecznie zbliża się do banatu i trywializacji, a przynajmniej do nieuchronnego powielania utrwalo-nych schematów. Czy w takim razie można coś ciekawego powiedzieć jeszcze poprzez portret? Odpowiedź na to pytanie dać może zorganizowana w Wozowni wystawa „Portrety – obiektywizacja czy surrealizacja?”. Jest to monograficzna prezentacja fotografii i projekcji fotograficznych autorstwa Sylwii Kowalczyk.

Proponowana przez artystkę wizja współczesnego portretu na pozór nie odbiega od ustalonego schematu. Oglądając jednak kolejne odbitki czy charakteryzujące się niespieszną, monotonną rytmiką zmian projekcje, dostrzegamy coraz wyraźniej ich nienachalną ujmującą poetykę. Zaskakująca siła fotografii Sylwii Kowalczyk tkwi bowiem w ich komplementarnym, cyklicznym charakterze. Pojedyncze odbitki mogą wydawać

się tradycyjne, wręcz trywialne, dopiero złożone razem ze sobą, korespondujące w ekspozycyjnej przestrzeni, układają się w zupełnie nową jakość. Takim właśnie potencjałem charakteryzuje się cykl *Temporal portraits*. Zestawione ze sobą zwykłe wizerunki zwykłych ludzi ukazują zarówno niezwykle bogactwo inspiracji, jak i potężną moc przekazu. Fundamentem formalnym kreacji dla artystki stała się tradycja renesansowego portretu, szczególnie doby quattrocenta, gdy formowały się podstawowe strategie prezentacji modelu. W pracach Kowalczyk widoczne są wyraźne odwołania do twórczości Domenica Veneziano, Antonella da Messiny czy choćby Domenica Ghirlandaio. Świadczy o tym nie tylko specyfika upozowania, zabiegi przeskalowania prowadzące do monumentalizacji, lecz także eksponowanie formy oraz wysmakowana gra kolorem. Dzięki temu fotograficzne portrety zyskują malarzką poetykę, nie tracąc nic z aktualności wizualnego przekazu. Paradoksalnie uwiecznione postacie zyskują niepostrzegalnie ponadczasowy wymiar trwania, jest to jednak trwanie naznaczone genem definitywnego przemijania. Tworzące cykl portrety dzieci, ludzi młodych, dojrzałych i starych tworzą opowieść o życiu i przemijaniu. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że drugą ważną inspiracją dla artystki stanowiły portrety trumienne, zarówno ich technologiczna specyfika jak i symboliczny przekaz. W tym kontekście lekko przymknięte powieki, wyzute z emocji twarze czy pozbawione dynamiki upozowanie nieuchronnie kojarzą się ze śmiercią. Portretowany został symbolicznie uwięziony w stanie wiecznej hibernacji.

Odmienny charakter, choć nie mniejszy potencjał niesie powstały w ubiegłym roku cykl *Nightwatching – interioryzacja/sur realizacja*. Inspiracją do zrealizowania tego projektu stała się choroba oka, którą artystka przeszła w 2008 roku. Było to z pewnością doświadczenie traumatyczne, które paradoksalnie pozwoliło jej znacznie głębiej wejść w obszar rozumienia relacji między postrzeganiem i ciągłą interpretacją doznawanej rzeczywistości. Oko, jako jeden z ważnych organów pozwalających na kontaktowanie się z otoczeniem, jest tylko narzędziem. Narzędziem, które przy odpowiedniej świadomości może odmienić i przewarścić nasze rozumienie rzeczywistości. Cykl portretów, w którym właśnie oko i samo widzenie stały się motywem



przewodnim, tak naprawdę jest odwołaniem do samej siebie głęboką refleksją nad tym, jak postrzegam świat. Stąd w kolejnych pracach odnajdujemy „fotomontażowe” w swym charakterze opaski i nakładki z „wszechwidzącym okiem” dadaistów i konstruktywistów (porównaj choćby pracę „Architekt” El Lisickiego) czy przesuniętymi i przeskalowanymi partiami oczu. W niektórych pracach pojawiają się dodatkowe atrybuty, jak choćby okulistyczna plansza (praca nr 6), która z jednej strony odsłania aspekt fizyczny i patologiczny narządu wzroku, z drugiej niepostrzeżenie buduje symboliczne konotacje z nabywaniem umiejętności odczytywania rzeczywistości. W ten sposób artystka buduje swoją własną ikonografię wzroku i widzenia.

Fotografie Sylwii Kowalczyk z pewnością nie mają charakteru rewolucyjnego. Wielu widzów może poczuć się wręcz zawiedzionych, warto jednak wykazać się pewną dozą cierpliwości i dać się wciągnąć budowanej przez artystkę cyklicznej narracji, którą odczytać można zarówno w otwartej formule liniowej, jak i zamkniętej pętli wzajemnych wielokierunkowych powiązań.

Sebastian Dudzik

[Sylwia Kowalczyk, „Portrety – obiektywizacja czy surrealizacja”, kurator: Krzysztof Jurecki, Galeria Sztuki Wozownia, Toruń 9–27 maja 2012.]

Modelka Ziemia

Kwiecień w działającej na Wydziale Sztuk Pięknych „Galerii Forum” upłynął pod znakiem twórczości artysty malarza, profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Leszka Misiaka. To twórczość niezwykła, zarówno w warstwie formalnej jak i znaczeniowej, wiernie skupiona na jednej modelce – Ziemi. Choć w potocznym myśleniu funkcjonuje ona jako zupełnie banalna, codzienna, pospolita – za sprawą artysty nabiera znaczeń duchowych, kontemplacyjnych – pięknieje.

W galerii zaprezentowane zostały prace wykonane w technice akwareli, tempery, gwaszu i chińskiego tuszu. Delikatne gamy szarości, brązów, zieleni, niekiedy wzmocnione dominantą barwną konstruują subtelny plastyczny świat. Misternie tkana materia malarska, poprzetykana światłem i cieniem, wypełnia całą przestrzeń podłoża, nie pozwalając odbiorcy rozproszyć uwagi na zbędnych szczegółach. Tym zabiegiem odwraca artysta istniejącą na co dzień hierarchię: stąpając bowiem po ziemi, często w ogóle nie zwracamy na nią uwagi. Tu natomiast widzimy tylko ziemię i to w wymiarze wręcz sakralnym. Istniejące realnie obrazy natury, przefiltrowane przez wrażliwe oko i umysł artysty, stają się pretekstem do przekazu emocji, do kreacji atmosfery jakiejś nieuchwytniej tajemnicy bytu. W tym kontekście ważny wydaje się być format prac, zdefiniowany tak, aby wejść z odbiorcą w dialog na zasadzie równości – nie za duży, aby go nie zdominować, i nie za mały, aby nie być zdominowanym.

Liryczne, poetyckie obrazy tchną ciszą i spokojem, przepelniając tą atmosferą całą przestrzeń galeryjną i otwierając ją na medytacyjno-duchowe horyzonty. Aspekt ten, poza wspomnianą już kolorystyką i materią malarską, ujawnia się również w kompozycji prac. Budowane w sposób geometryczny,



Fot. nadesłana

poddane subiektywnej syntezie, zaczynają działać w sposób abstrakcyjny, rozbudzając wyobraźnię. Pasowe, często horyzontalne kompozycje porządkują rozedrganą materię malarską, stając się istotnym fundamentem dialogu koloru, światła i duktu pędzla. Działają monumentalnie, niezwykle czysto

i przejrzysto, a poprzez cechy wspólne, pewną konsekwencję artysty pozwalają przekraczać odbiorcy kolejne stany duchowych przeżyć, utrzymując go w stanie „jednostajnego” skupienia.

Twórczość prof. Leszka Misiaka, poza oczywistymi walorami czysto plastycznymi, warsztatowymi, zasługuje na uwagę także z powodu przekazu intelektualnego. Jest jednocześnie opowieścią o świecie i swoistym nań antidotum. W pracach artysty czuje się materialny aspekt świata – rozedrganą, drobiazgową materię malarską przywołuje skojarzenia z ogromnie stłoczonym tłumem, przed którym odbiorca staje zupełnie niezauważony, samotny. Jednocześnie daje artysta lekarstwo na „ból” świata: powrót do natury i uważną jej kontemplację. *Zawsze jest tęsknota w człowieku, aby zobaczyć w tym, co nas otacza, coś więcej, co jest metafizyczne* – powiada sam artysta.

Agnieszka Basak-Wysota



Leszek Misiak

Urodzony w 1943 r. w Brzezinach. Studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na Wydziale Malarstwa, pod kierunkiem prof. Wacława Taranczewskiego – dyplom z wyróżnieniem w 1968 r. Pracę pedagogiczną rozpoczął w 1969 r. Obecnie prowadzi Pracownię Malarstwa na Wydziale Malarstwa. Jest profesorem zwyczajnym. Uprawia malarstwo, rysunek i grafikę. Brał udział w ponad 120 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Zorganizował ponad 30 wystaw indywidualnych. Uzyskał kilkanaście nagród i wyróżnień w konkursach malarstwa, rysunku i grafiki.

Z posiedzenia Senatu

Z komunikatów ogłoszonych na rozpoczęcie kwietniowego posiedzenia Senatu można było dowiedzieć się, że rektor prof. Andrzej Radziński w dniach 14–16 kwietnia gościł na Uniwersytecie Słowiańskim w Baku (Azerbejdżan). Jest to uczelnia niewielka, ale mocna pod względem filologii słowiańskich, w tym polskiej, i w tym zakresie jest zainteresowana współpracą z UMK, także w celu płatnego kształcenia swoich studentów w Toruniu. Rektor ogłosił, że Straż Miejska w Toruniu organizuje bezpłatny kurs samoobrony dla studentek. Prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju prof. Włodzimierz Karaszewski podsumował kończący się 12. Toruński Festiwal Nauki i Sztuki, który zebrał wiele bardzo pozytywnych recenzji w mediach. Szczególnie silnie akcentowane było tym razem hasło: „społeczeństwo informacyjne”.

W serii spraw osobowych prorektor ds. kształcenia prof. Danuta Janicka uzyskała mianowanie na stanowisko profesora zwyczajnego na Wydziale Prawa i Administracji, natomiast dr hab. Aleksander Smoliński z Wydziału Nauk Historycznych uzyskał zgodę na zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę, na okres pięciu lat.

Kolejnych czterech dziekanów przedstawiło sprawozdania z realizowanej polityki osobowej oraz działalności naukowej i rozwoju wydziału. Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Andrzej Szahaj podkreślił, że Wydział Humanistyczny stał się bardzo mały po tym, jak w ostatnich latach odtoczyły się od niego znaczące jednostki. Utrzymuje pierwszą kategorię naukową i zajmuje drugie miejsce w Polsce pod względem efektywności naukowej po podobnym wydziale Uniwersytetu Jagiellońskiego. W mijającej kadencji pięciu pracowników wydziału uzyskało tytuł naukowy profesora, a sześciu — stopień naukowy doktora habilitowanego. Wkrótce ponad połowę kadry mogą stanowić pracownicy samodzielni. Wydział wydaje kilka czasopism, z których jedno figuruje na liście filadelfijskiej i jedno na liście ERIH. Nabór na prowadzone kierunki nie sprawia kłopotów. Problemem jednostki są ograniczenia lokalowe, a także spadek liczby uczestników studiów niestacjonarnych.

Sprawozdanie zaprezentował też dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania prof. Józef Stawicki. Jego wydział składa się z 11 katedr kierowanych przez wybitnych profesorów, znanych w całej Polsce. Ekonomiści bardzo zintensyfikowali relacje międzynarodowe. Udało się też zorganizować magisterskie studia anglojęzyczne. Wzrosła krajowa aktywność naukowa, przejawiająca się w udziale w konferencjach, grantach czy przedsięwzięciach finansowanych na podstawie przetargów. Doszło również do wzmocnienia współpracy z firmami. W 2010 r. wydział uzyskał dwie akredytacje Polskiej Komisji Akredytacyjnej, w tym jedną wyróżniającą. W ostatnich latach, dzięki pozyskany z zewnątrz funduszom, udało się również zdecydowanie poprawić stan wydziałowej infrastruktury. W ciągu czterech lat spadła co prawda liczba studentów studiów niestacjonarnych, ale łączna liczba studentów wzrosła.

Sprawozdanie przedstawił także dziekan Wydziału Polilogii i Studiów Międzynarodowych prof. Roman Bäcker. Najmłodszy wydział UMK rozwija się bardzo szybko. W skład jednostki wchodzi 14 katedr oraz Centrum Studiów Europejskich. W 2010 r. wydziałowi przyznano drugą kategorię naukową, która według dziekana świadczy o zaniżonej ocenie. Na początku istnienia wydziału odeszło z niego, z różnych przyczyn, pięciu profesorów tytularnych. Tym niemniej już w przyszłym roku większość kadry będą stanowić zapewne pracownicy samodzielni. W wyniku realizowanej na wydziale polityki stale rośnie liczba publikacji i uzyskiwane za nie punkty. Na wydziale organizuje się bardzo wiele międzynarodowych konferencji naukowych, a rezygnuje się stopniowo z konferencji krajowych. Niezwykle intensywna jest też aktywność studenckich

kół naukowych. Co ciekawe, gwałtownie rośnie liczba studentów wydziału, i to nawet studiów niestacjonarnych. Kłopotem dla wydziału są ograniczenia lokalowe.

Jako ostatni ze sprawozdaniem wystąpił prof. Andrzej Sokala, dziekan Wydziału Prawa i Administracji. Pracownicy wydziału są bardzo obciążeni zadaniami dydaktycznymi, a mimo to prowadzą intensywną działalność naukową. W ciągu czterech ostatnich lat opublikowali ponad 1000 prac naukowych, choć nie wszystkie były punktowane. Szereg prawników pełni przy tym różne funkcje w prestiżowych organizacjach. Nie udało się wydziałowi utrzymać pierwszej kategorii naukowej, co dziekan uznał za największą porażkę. Bardzo aktywni są studenci wydziału, dotyczy to nie tylko kół naukowych, ale także na przykład bezpłatnie świadczonych porad prawnych. Wielu z nich wyjeżdża również za granicę. Niestety nieporównanie mniej studentów z zagranicy daje się zaprosić do Torunia. Wydział prowadzi aż 14 studiów podyplomowych, które mogą rekompensować istotne straty związane ze zmniejszonym zainteresowaniem studiami niestacjonarnymi. Sytuacja lokalowa wydziału jest znakomita.

Prorektor prof. Włodzimierz Karaszewski przedstawił sprawozdanie finansowe Uniwersytetu za rok 2011. Podkreślił, że w ostatnim okresie UMK z jednej strony boryka się z bardzo poważnymi ograniczeniami w zakresie finansowania działalności bieżącej, a z drugiej strony realizuje niezwykle kosztowne inwestycje. Rok 2011 zakończył się stratą netto w wysokości ponad 3 mln zł. Sprawozdanie zostało przyjęte.

Senat przyjął uchwałę w sprawie określenia efektów kształcenia dla kierunków studiów wyższych prowadzonych w UMK w Toruniu. Jej treść przybliżył prof. Grzegorz Gabor, szef komisji, która przygotowała projekt.

Senat zatwierdził zarządzenie w sprawie likwidacji Ośrodka Alliance Française przy UMK. Decyzja ta jest wynikiem zakończenia działalności tego stowarzyszenia w Polsce. W tej sytuacji dalsze utrzymywanie jednostki i ponoszenie kosztów przez Uniwersytet miało się z celem, tym bardziej że świadczyła ona usługi na rzecz osób niezwiązanych z UMK.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o utworzenie kierunku studiów o nazwie „religioznawstwo” na Wydziale Humanistycznym. Takie studia są już prowadzone na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Uniwersytecie Gdańskim. W minimum kadrowym na UMK znaleźli się pracownicy czterech wydziałów.

Kolejna przyjęta uchwała dotyczyła zasad pobierania opłat za świadczone usługi dydaktyczne oraz trybu i warunków zwolnienia z tych opłat na stacjonarnych studiach anglojęzycznych na Wydziale Lekarskim, kierunku lekarskim. Dokument precyzyjnie określa zasady, które nieco się różnią od rozwiązań dotyczących studiów polskojęzycznych.

Zmieniono Regulamin Studiów UMK. Jest to przede wszystkim rezultat nowości zawartych w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym. Analogicznie zmieniono Regulamin Studiów Doktoranckich.

Drobnym korektem uległa również Uchwała nr 46 z dnia 31 maja 2011 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji kandydatów na I rok studiów doktoranckich w roku akademickim 2012/2013. Po pierwsze chodzi o dostosowanie procesu rekrutacyjnego do potrzeb kandydatów niepełnosprawnych, a po drugie warunkowego wznowienia naboru na studia doktoranckie na Wydziale Sztuk Pięknych.

Następna uchwała zawiera stwierdzenie zgodności Regulaminu Samorządu Studenckiego UMK z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym oraz Statutem Uniwersytetu.

Ostatnia uchwała dotyczyła wyrażenia zgody na zawarcie umowy o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z Kirgisko-Rosyjskim Uniwersytetem Słowiańskim w Biszkeku (Kirgistan). Być może dzięki tej umowie pewna liczba studentów kirgiskich podejmie odpłatne studia na UMK.

Sławomir Jaskólski

Prof. dr, dr h.c. mult. Marian Biskup (19 XII 1922–16 IV 2012)

Pożegnanie wielkiego historyka

Profesora Mariana Biskupa poznałem w 1975 r., kiedy to – przygotowując swoją kolejną publikację – dość regularnie odwiedzał Archiwum Toruńskie, w którym wówczas pracowałem. Z czasem bardzo oficjalna początkowo znajomość z Profesorem zaowocowała ściślejszą współpracą, przede wszystkim przy wydawaniu źródeł pruskich, co dawało mi wiele satysfakcji. W tym miejscu chciałbym stwierdzić, że niewielu polskich historyków odcisnęło już w tym okresie tak znaczące piętno w polskim i międzynarodowym życiu naukowym i cieszyło się tak wielkim uznaniem w historiografii europejskiej, szczególnie dotyczącej badań nad zakonami rycerskimi, życiem stanowym i stosunkami polsko-krzyżackimi, jak Profesor. Jego studia z tego zakresu ciągle są zresztą bardzo ważne dla nauki i zachowują aktualność.

Marian Biskup, późniejszy wybitny historyk, urodził się 19 grudnia 1922 r. w Inowrocławiu, w rodzinie rzemieślniczej, jako syn Zofii z domu Sobeckiej i Mieczysława. W mieście urodzenia spędził całe swoje dzieciństwo i lata młodości. Tutaj w 1939 r. uzyskał w Liceum Humanistycznym im. J. Kasprówicza tzw. małą maturę, a później – podczas okupacji hitlerowskiej – podjął też swoją pierwszą pracę zawodową, najpierw fizyczną, w rodzinnej piekarni przejętej przez okupanta, później biurową.

Dopiero jesienią 1945 r. mógł rozpocząć studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu – w mieście, któremu pozostał wierny aż do śmierci. Początkowo studiował jako wolny słuchacz i dopiero po zdaniu matury w lutym 1946 r. został pełnoprawnym studentem UMK. Na uczelni uczęszczał m.in. na wykłady tak znakomitych historyków, jak Karol Górski, Ryszard Mienicki, Bronisław Włodarski i Leonid Żytkowicz.

Pod kierunkiem pierwszego z nich, profesora Karola Górskiego – tworzącego w tym czasie w Toruniu polską szkołę badań nad dziejami Pomorza i zakonu krzyżackiego – napisał obronioną w czerwcu 1949 r. (i w tymże roku opublikowaną) pracę magisterską o Janie Cegenbergu, którą zwrócił na siebie uwagę środowiska historyków¹. W swej autobiografii profesor tak wspominał swojego ucznia – M. Biskupa: „Wśród studentów moich wyróżniał się zdolnościami, siłami fizycznymi, pracowitością i dokładnością [...] Był wtedy na IV roku, ale pracę magisterską miał napisaną i ocenioną”². Cechy te zapewne przyczyniły się do tego, że krótko po zdaniu egzaminu magisterskiego, bo już w październiku 1950 r., na podsta-

wie dysertacji „Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej 1454–1466”, opracowanej również pod opieką naukową Karola Górskiego, a obronionej na Wydziale Humanistycznym UMK, autor prezentowanej książki uzyskał stopień doktora³.

Jako magister, a potem doktor, Marian Biskup, nie mogąc otrzymać etatu na uniwersytecie, rozpoczął pracę jako nauczyciel w Państwowym Liceum Ogrodniczym w Toruniu. Później, w latach 1951–1953, pracował najpierw w Instytucie Zachodnim, a w 1953 r. został pracownikiem Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, początkowo w Zakładzie Atlasu Historycznego, a od 1958 r. w Pracowni Zakładu Historii Pomorza w Toruniu, w którym był zatrudniony (od 1987 r. jako kierownik całego zakładu) aż do przejścia na emeryturę w 1992 r. Pracując w Polskiej Akademii Nauk, prowadził również w latach 1957–1972 wykłady i seminaria w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK (od 1962 r. w ramach prac zleconych). Podczas zatrudnienia w Akademii w 1957 r. uzyskał tytuł kandydata nauk historycznych, w 1958 r. został docentem, w 1961 r. profesorem nadzwyczajnym, a w 1971 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Profesor Marian Biskup znany jest w środowisku historycznym jednak nie tylko dzięki własnym wybitnym osiągnięciom naukowym (bibliografia jego prac obejmuje około 850 pozycji, w tym ponad 20 książek, ponad 20 tomów wydawnictw źródłowych oraz kilkaset artykułów, przyczynków, redakcji i recenzji), lecz także jako znakomity organizator nauki. Projekty badawcze firmowane przez Profesora zawsze w znaczący sposób podnosiły rangę takiego przedsięwzięcia zarówno w kraju, jak i za granicą. Pod jego redakcją naukową powstało wiele monografii i prac zbiorowych, wśród których wspomnieć należy liczne opracowania historii miast (np. Chełmna 1968, 1987, Koronowa 1968, Szubina 1976, Inowrocławia 1978, Torunia 1983, Bydgoszczy 1991–1999 i in.), „Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu” (1971), 9 tomów „Polish Historical Library” czy materiały z posiedzeń polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Przez ponad 40 lat (od 1959 r.) Marian Biskup był m.in. – nie licząc innych licznych pism regionalnych, takich jak np. „Rocznik Elbląski” (1961–1985), „Rocznik Grudziądzki” (1960–1970), „Ziemia Kujawska” (od 1963 r.)



Fot. Archiwum UMK

czy „Prace Komisji Historycznej BTN” (1963–1996) – redaktorem wydawanych przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu „Zapisek Historycznych”, czasopisma, które głównie dzięki jego staraniom zaliczono do najlepszych polskich periodyków historycznych. Zresztą Towarzystwo Naukowe i jego wydawnictwa były „od zawsze” wielką pasją Profesora: w latach 1965–1983 pełnił w TNT obowiązki sekretarza generalnego, a w 1983 r. został jego prezesem. To właśnie m.in. dzięki jego inicjatywie i staraniom doszło w ciągu ostatnich dziesięcioleci do publikacji przez Towarzystwo wielu książek poświęconych szeroko rozumianemu regionowi nadbałtyckiemu (od Pomorza po Inflanty). W tym miejscu wspomnieć można m.in. wydawaną przez TNT pod jego redakcją wielotomową „Historię Torunia”, której jeden tom napisał zresztą osobiście⁴.

Profesor pełnił wiele funkcji także w innych organizacjach. Był m.in. przez wiele lat prezesem Toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, a jednocześnie wiceprezesem Zarządu Głównego PTH (od 1960 r.). Jego ówczesne zasługi dla organizacji życia naukowego były później główną przyczyną m.in. dwukrotnego powierzania mu w latach 1973–1978 funkcji prezesa Zarządu Głównego PTH, a następnie przyznania godności członka honorowego tej organizacji. Od 1974 r. Marian Biskup brał też udział w pracach Polsko-Niemiec-

Cykl spotkań Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Wydziale Nauk Pedagogicznych

Dylematy – inicjatywy – przebudzenia

Oddział w Toruniu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego zainicjował 3 kwietnia cykl spotkań pod hasłem „Dylematy – inicjatywy – przebudzenia” z autorami nowych książek pedagogicznych. Bohaterem pierwszego spotkania był prof. Zbigniew Kwiecieński. Jego ostatnio wydane pozycje były szczególnie inspirujące dla inicjatora tego cyklu spotkań – Zarządu PTP w Toruniu – od jednej z nich zapożyczono hasło cyklu spotkań Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, druga książka – „Cztery i pół. Preliminaria – laminaria – varia” była przedmiotem dyskusji panelowej.

Ta ostatnia pozycja ma szczególne znaczenie w dorobku prof. Kwiecieńskiego – wydana nakładem autora z okazji 70. urodzin, obejmuje cztery i pół dekady jego pisarstwa akademickiego i okoł akademickiego, podzielonego w książce na trzy okresy: pierwszy – przygotowywania się do roli samodzielnego badacza, koncentrującego się na problematyce szkoły wiejskiej w kontekście środowiska lokalnego, przemian społecznych oraz zmian organizacyjnych systemu oświaty (*preliminaria*), drugi – dojrzałości naukowej oraz przesilenia i przejścia systemowego, który stał się przedmiotem jego pedagogiczno-socjologicznych analiz (*liminaria*), oraz trzeci okres, zdominowany przez liczne obowiązki profesorskie – recenzowania, opiniowania, oceniania,

konsultacji dla doktorantów i habilitantów, wprowadzania do dyskusji konferencyjnych i seminaryjnych, czy jubileuszy, których przykłady autor przytacza w części *varia*.

Merytoryczną część spotkania przygotowała i poprowadziła prof. Hanna Kostyło, która zaprezentowała zebrany strukturę i zawartość tej książki, następnie zaprosiła do dyskusji z autorem trzech panelistów: dr. Tomasza Leszniewskiego, prof. Piotra Kostylę i dr. Annę Kolę. Pierwszy odniósł się do tych wątków książki, które dotyczyły socjologii edukacji, by zadać autorowi pytania o „stare” i „nowe” problemy socjologii edukacji oraz aktualność idei równości w edukacji. Prof. Piotr Kostyło, dokonując analizy przedmiotowej książki z punktu widzenia filozofa, poprosił autora o zajęcie stanowiska wobec idei

neomarksizmu oraz myśli postmodernistycznej. Dr Anna Kola zadała pytania dotyczące oceny współczesnej polityki edukacyjnej oraz alternatywnej wizji uniwersytetu. Prof. Zbigniew Kwiecieński udzielił wyczerpujących, ale także inspirujących do dalszej dyskusji odpowiedzi. Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z jego poglądami na edukację widzianą z makroperspektywy i interpretowaną holistycznie.

Spotkanie było okazją do dialogu starszych i młodszych stażem pedagogów, wymiany poglądów oraz inspiracji do dalszych spotkań w cyklu „Dylematy – inicjatywy – przebudzenia (pedagogiczne)”, na które zaprasza Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego przy Wydziale Nauk Pedagogicznych.

Hanna Solarczyk-Szwec

Przewodnicząca PTP Oddział w Toruniu



Fot. Dariusz Raczkowski

➔ kiej Komisji Podręcznikowej, a od 1985 r. był współzałożycielem i wiceprezesem Międzynarodowej Komisji do Badania Historii Zakonu Krzyżackiego, z siedzibą w Wiedniu. Jako jeden z pierwszych, nawiązał już w latach siedemdziesiątych XX w. ścisłe kontakty naukowe z badaczami dziejów zakonów rycerskich z krajów bałtyckich: Estonii, Łotwy i Litwy. W latach 1991–1999 sprawował też obowiązki przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Zewnętrznym wyrazem uznania dla ogromnego dorobku naukowego i organizacyjnego Profesora były liczne godności nadane mu przez różne instytucje państwowe, naukowe i samorządowe. W 1991 r. został członkiem korespondentem, a w 1994 r. członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Od 1990 r. brał udział w pracach Polskiej Akademii Umiejętności (najpierw jako członek korespondent, a od 1991 r. jako członek czynny). W 1998 r. Marian Biskup został doktorem honoris causa Uniwersyte-

tu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w 2001 r. – Uniwersytetu Gdańskiego. W 1995 r. za swoje zasługi dla miasta otrzymał najwyższe honorowe wyróżnienie Towarzystwa Miłośników Torunia – Złote Astrolabium, w 1997 r. został Honorowym Obywatelom rodzinnego Inowrocławia, w 2000 r. – Honorowym Obywatelom Torunia, a w 2007 r. Elbląga. W 2002 r. władze Gdańska odznaczyły Profesora Medalem św. Wojciecha, zaś w 2008 r. został uhonorowany medalem Stałego Komitetu Mediewistów Polskich „Lux et Laus”. Marian Biskup był też członkiem wielu prestiżowych międzynarodowych towarzystw i organizacji naukowych, m.in.: Międzynarodowej Komisji Zgromadzeń Stanowych (od 1968 r.), Królewskiej Komisji Historycznej do Edycji Źródeł do Dziejów Skandynawii w Sztokholmie (od 1970 r.), Académie l’histoire des Sciences w Paryżu (od 1978 r.), Monumenta Germaniae Historica w Monachium (od 1998 r.), Komisji Historycznej w Berlinie, Komisji Historycznej do Bada-

nia Prus Wschodnich i Zachodnich i wielu innych. Za swe zasługi dla polskiej nauki otrzymał w 1993 r. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Janusz Tandecki

¹ M. Biskup, *Jan Cegenberg, współtwórca Związku Pruskiego*, Zapiski TNT, t. 15, 1949, nr 1–2, s. 73–122, nr 3–4, s. 27–78.

² K. Górski, *Autobiografia naukowa*, Toruń 2003 (Homines et historia), s. 85.

³ Zob. M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzydziestoletniej 1454–1466*, Toruń 1952 (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 56).

⁴ R. Czaja, *Marian Biskup*, [w:] Homines et historia. Odnowienie doktoratów Profesorów Mariana Biskupa, Jerzego Kłoczowskiego i Andrzeja Tomczaka, Toruń 2000, s. 19; M. Biskup, *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454–1548)*, Historia Torunia, t. II, cz. 1, red. M. Biskup, Toruń 1992.

Światowa dama fotografii Janina Gardzielewska (1926–2012)

Entuzjastka piękna, nauki i kultury

Była artystką fotografią światowej sławy, nadzwyczaj aktywną kreatorką życia kulturalnego Torunia. Utrwaliła na wspólnych fotografiach w sposób odkrywczy i perfekcyjny uroki Torunia, ale też całą paletę jego niezwykłych mieszkańców. Cierpliwie znosiła niedomagania zdrowia, była do końca pełna werwy, interesowała się wszystkim, co związane z wydarzeniami z życiem kulturalnym Torunia, jego uczonymi, twórcami, ale też bytem codziennym szaraczków. Była nadzwyczaj wrażliwa, bliska troskom ludzi, bezinteresownie życzliwa i szczodra, także dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Była wielce kulturalną damą w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Wielka estyma dla UMK

Nie ukończyła studiów, podobnie jak jej znany ojciec, ceniony artysta fotografik Alojzy Czarnecki (1893–1980) i jej mąż, artysta grafik Zygfryd Gardzielewski (1914–2001), twórca drugiego – po Adamie Półtawskim (1881–1952) – kroju polskiej czcionki, nazwanej na cześć miasta artysty antyką toruńską. Uzyskali jednak artystem, wiedzą i umiejętnościami tytuły przynależne ludziom z dyplomem. Potwierdzeniem tego jest m.in. fakt, że w roku akademickim 1950/1951 A. Czarnecki prowadził wykłady i ćwiczenia z fotografii dokumentarnej dla studentów Wydziału Sztuk Pięknych. Mistrz Czarnecki utrzymywał też najistotniejsze wydarzenia uczelni. Archiwum UMK otrzymało od wdowy Oduszki Bernadety Czarneckiej 343 negatywy, w formacie od 6/6 do 10/15, wykonanych przez nią i A. Czarneckiego znakomitych portretów rektorów, dziekanów, profesorów i znaczących pracowników UMK. Był też dokumentalistą życia Torunia i jego mieszkańców, którego bezcenne fotogramy (łącznie ze zdjęciem bezrękiego kapitana z szablą na defiladzie wyzwolonego w 1945 r. Torunia) rodzina podarowała archiwum w Toruniu.

Zygfrydowi Gardzielewskiemu, uznanemu artyście grafikowi, zwłaszcza sztuki książki i typografii, w roku 1951 rektor UMK zlecił prowadzenie zajęć z litografii artystycznej dla studentów Wydziału Sztuk Pięknych. Prowadził je do 1955 r., a następnie znów w latach 1968–1971. Prof. Edward Kuczyński (1905–1958), artysta wielkiej klasy, podarował mu przed śmiercią swoje narzędzia graficzne i w jednym ze swoich ostatnich listów, niespełna trzy miesiące przed przedwczesną śmiercią, napisał do Gardzielewskiego z kliniki w Gdańsku dnia 17 V 1958 r.: *Bo prawdę mówiąc, w Toruniu mam tylko dwu kolegów, których po wielu latach wspólnego bytowania chciałbym zachować jako Przyjaciół – Hoppena i Pana.*

Bogaty dar dla Biblioteki Uniwersyteckiej

Nina (tak się kazała nazywać) Gardzielewska bardzo przeżyła śmierć swego męża. Myślała, że jej życie także się skończyło. Zmobilizowała się jednak i uporządkowała spuściznę swoją i po mężu. A było tego co niemiara w wielkim mieszkaniu przy ul. Warszawskiej 8. Robiła to pośpiesznie, nerwowo. Pomagałem jej w uporządkowaniu książek i dokumentów. Obdarowała książkami biblioteki (szkoła w Czerniewicach, gdzie jest ulica imienia Zygfryda Gardzielewskiego), przede wszystkim zaś Bibliotekę UMK. Serdecznie zajęła się tym darem, wtedy kustosz Biblioteki, dr hab. Anna Supruniuk, która poznała się na wartości tych zbiorów i potrafiła nawiązać przyjazny kontakt z hojną sponsorką. Tak opisała z sercem przyjęty dar: *Biblioteka Uniwersytecka w latach 2004–2005 otrzymała w darze od Janiny Gardzielewskiej zespół kilku tysięcy fotografii, druków okolicznościowych, dokumentów, korespondencji, wycinków*

prasowych i pamiątek dotyczących życia i działalności twórczej Ofiarodawczyni oraz jej męża Zygfryda Gardzielewskiego (zm. 2001). Przekazana dokumentacja obejmuje także materiały dotyczące działalności twórczej członków Okręgu Toruńsko-Bydgoskiego Związku Polskich Artystów Fotografików, kilkanaście książek polskich i obcych, broszur, katalogów teatralnych i wystaw, czasopism, do których szatę graficzną zaprojektował Z. Gardzielewski, książki z dedykacjami dla Państwa Gardzielewskich, wydawnictwa bibliofilskie, niskonakładowe oraz tzw. private press, w całości opracowane plastycznie i graficznie przez Z. Gardzielewskiego. Dar obejmuje również dwa portrety: Janiny Gardzielewskiej (olej – autorstwa Brunona Gęstwiciego) i Zygfryda Gardzielewskiego (pastel – autorstwa Konrada Dargiewicza).

Od 1948 r. Nina prowadziła przez 15 lat, do śmierci pisarza, regularną korespondencję z Gustawem Morcinkiem. Udostępniła ją do publikacji: *Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej* (Katowice 1983, s. 326). Oryginały tych listów i licznych innych znanych osobistości polskiego życia kulturalnego (łącznie około 2 tys.) podarowała też Bibliotece UMK.



Fot. archiwum

➔ **Kult patrona UMK**

Była zafascynowana Mikołajem Kopernikiem. Czytała co się dało na jego temat i zbierała wszystko, co wiązało się ze sławnym torunianinem. Nadzwyczaj cenne zbiory Gardzielewska przekazała bezpłatnie w latach 1960–1964 Muzeum Kopernika w Toruniu. Kurator tego Muzeum, Janina Mazurkiewicz stwierdza, jak to podała Janina Huppenthal w publikacji „Toruńscy bibliofile Kopernikowi”, że dar ten stanowi najwartościowszą część zbioru Muzeum. Tworzą ją druki zwarte, opracowania, oryginały wydań, druki okolicznościowe, kolekcje grafiki, czasopisma – wydania specjalne gazet i tygodników z okazji jubileuszy oraz znaczki. W zbiorze tym znajdują się m.in.: pierwsze polskie wydanie – tzw. warszawskie – „De revolutionibus” z 1854 r., wydanie toruńskie z 1873 r., wydrukowane dla uczczenia 400-lecia urodzin wielkiego torunianina, pierwsza monografia o Koperniku autorstwa Jana Śniadeckiego z 1802 r., prace Ignacego Polkowskiego oraz kilku innych zasłużonych badaczy życia i dzieła Kopernika. W zbiorze tym znalazły się najstarsze wizerunki astronoma w grafice XVII–XX w. Wyjątkowo cenny jest także zespół znaczków pocztowych związanych z Kopernikiem. Osobliwością tego zespołu są znaczki wykonane przez oficerów – jeńców obozu w Woldenbergu.

Jej pasja kolekcjonerska kopernikanów i wiedza o dziele i życiu wielkiego odkrywcy była niemała. Wiedziano i doceniano to, skoro w powstałym z inicjatywy prof. Władysława Dziwulskiego w czerwcu 1952 r. w Toruniu oddziale Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, skromną 26-letnią wtedy Ninę wybrano na jego wiceprezesa i sekretarza. Wiadomo, że jest to funkcja do roboty. Gardzielewska organizowała nawet w Dworze Artusa doroczne uroczystości urodzin wielkiego Polaka, nim stały się one oficjalnym świętem UMK.

Skromna mimo sławy

Można bez końca pisać o bogatej osobowości Niny Gardzielewskiej, jej ciekawości świata oraz ludzi, licznych przyjaźniach z uczonymi i twórcami, zanikającej kulturze prowadzenia korespondencji i pasji czytania bez umiaru dobrych i mądrych książek. Ale wypada też przypomnieć podstawowe dane z jej życiorysu.

Urodziła się 13 lipca 1926 r. w Więcborku, jako córka Alojzego i Jadwigi (z d. Ryterskiej) Czarneckich. Od 1936 r. mieszkała nieprzerwanie w Toruniu z rodzicami, a następnie z poślubionym w 1948 artystą grafikiem, wybitnym torunianinem, Zygfredem Gardzielewskim.

Fotografowania, początkowo nawet niechętnie, uczyła się od ojca. Okazało się, odziedziczyła po nim talent, poczucie humoru i pogodę ducha. Wcześniej zdobyła uznanie za swoje prace. W 1947 r. otrzymała I nagrodę w konkursie fotograficznym pn. „Piękno Torunia” i odtąd uczestniczyła w 67 wystawach międzynarodowych, ogólnopolskich i okręgowych Związku Pol-

skich Artystów Fotografii. Miała 9 wystaw indywidualnych: od pierwszej w 1962 r. w warszawskiej Kordegardzie, do wspólnej z pośmiertną wystawą męża, pt. „Sztuka poligrafii Zygfreda Gardzielewskiego – sztuka fotografii Janiny Gardzielewskiej”, eksponowanej w 2002 r. w Grudziądzu (muzeum) i Toruniu (Dwór Mieszczański i Biblioteka UMK), oraz wystawy retrospektywnej w Małej Galerii Fotografiki w Toruniu w listopadzie 2005 r.

Od 1953 r. była członkiem ZPAF. Przez trzy kadencje była prezesem Okręgu Bydgosko-Toruńskiego ZPAF i przez dwie kadencje członkiem Rady Artystycznej ZG ZPAF. Powołała w Toruniu Galerię Fotografii Współczesnej „Prezentacje”, którą prowadziła w latach 1968–1971. Wystawiali tu wybitni fotograficy, w tym Edward Hartwig, Adam Bujak. Była też inicjatorką i organizatorką stałej Małej Galerii Fotografiki ZPAF przy ul. Podmurnej w Toruniu, którą prowadziła kilkanaście lat. Miała stały kontakt z młodymi pasjonatami fotografii.

Od 1960 r. nosiła tytuł Artiste FIAP (Fédération Internationale de l'Art Photographique), a od 1964 – Excellence FIAP. Była laureatką wielu nagród i prestiżowych medali. Ważniejsze z nich to: w 1958 r. – II nagroda Ministra Kultury i Sztuki za prace na OWF; w 1959 – nagroda wojewody bydgoskiego I stopnia za całokształt działalności i osiągnięcia w dziedzinie fotografii; w 1960 – złoty medal na wystawie Fotografii della Nuova Generazione w Pescarze Mediolanie; w 1965 – złoty medal na wystawie Internationale Fotoaustellung w Kolonii; w 1966 – Grand Prix na OWF z okazji 500-lecia podpisania II pokoju toruńskiego; w 1972 – „Złocisty Jantar” – główna nagroda i dyplom ZPAF w Gdańsku; w 1977 – Medal im. Jana Bułhaka; w 1983 – I nagroda na wystawie poplenerowej „Toruń 750”; w 1984 – nagroda I stopnia MKiS za całokształt twórczości; w 1994 – dyplom Towarzystwa Miłośników Astronomii za działalność społeczną w Towarzystwie oraz krzewienie wiedzy astronomicznej i nauk pokrewnych (Toruń).

Najchętniej fotografowała architekturę, zwłaszcza zabytki gotyckie Torunia, które w jej ujęciu uzyskały niedostrzegany dotąd blask, a także eksponaty muzealne, ludzi nauki, sztuki i teatru. Zdjęcia jej autorstwa są ilustracjami do licznych katalogów zbiorów Muzeum Okręgowego oraz BWA w Toruniu. W 1983 r. ukazał się album J. Grabowskiej pt. „Bursztyn polski”, który ilustrują zdjęcia kolorowe autorstwa Gardzielewskiej oraz J. Korpala. Wydany w 1984 r. z tekstem B. Rymaszewskiego album pt. „Toruń epoki Kopernika” zawiera 100 jej fotografii. Bibliofilskie wydanie wierszy M. Kaloty-Szymańskiej pt. „Album toruńskie” ilustruje 8 fotogramów artystki. Napisała też uroczą książeczkę pt. „Kronika bibliofilskiej przyjaźni”, opartą na wspomnieniach i licznych listach do Gardzielewskich wybitnego grafika i pisarza, Konstantego M. Sopoćki (Toruń 1994). Poświadcza ona jej talent narratorski oraz subtelne poczucie humoru. Od 1954 r. była aktywnym członkiem Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu oraz Towarzystwa Miłośników Torunia.

Zefiryn Jędrzyński

Konferencje naukowe

Na czerwiec br. w UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

1.06. Phantomology: the virtual reality of the body; Instytut Filozofii.

1–2.06. Jedność nauki. Jedność przyrody; Instytut Filozofii.

5–6.06. Animation of rural development a new profession?; Instytut Socjologii.

14–15.06. Sztuczny kamień (gipsowy) w średniowiecznej sztuce; Wydział Sztuk Pięknych, PKN ICOMOS.

14–15.06. VII Ogólnopolskie Spotkanie Historyków Sztuki i Konserwatorów Dzieł Sztuki Orientu; Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata.

14–16.06. VI Kopernikańskie Seminarium Doktoranckie; Wydział Sztuk Pięknych, Wydział Chemii.

18–19.06. Filozofia XVII w. — jej źródła i kontynuacje; Instytut Filozofii, Toruński Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.

20–24.06. 44 Sympozjum Fizyki Matematycznej, „New developments in the theory of open quantum systems”; Instytut Fizyki, Fundacja Aleksandra Jabłońskiego.

21–24.06. V Międzynarodowe Sympozjum Dziejów Biurokracji; Wydział Prawa i Administracji, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa we Włocławku.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem <http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/>. (sj)

Igrzyska XXX Olimpiady w Londynie (2)

Pokonywanie granic

[korespondencja własna]

Brytyjskie brukowce prześcigają się w wymyślnych grach słownych nawiązujących do liczby dni, które pozostały do otwarcia Igrzysk XXX Olimpiady, a tymczasem olimpiada, tyle że kulturalna, trwa już w najlepsze.

Zorganizowane z ogromnym rozmachem imprezy, które tradycyjnie towarzyszą igrzyskom olimpijskim, obejmują ponad 500 wydarzeń kulturalnych w całej Wielkiej Brytanii. Nie zabraknie imprez masowych, niszowego teatru czy czegoś dla fanów ulicznej kuchni. Wszystko to, by wypromować gospodarza imprezy na tle wartości olimpijskich. Nie zabraknie więc wielokrotnych wzmianek o pokoju na świecie, ratowaniu naszej planety przed ekologiczną zagładą czy wielkiej ludzkiej rodzinie.

W imprezie inaugurującej „London 2012 Festival” (21 czerwca), który potrwa aż do 9 września, zobaczymy megagwiazdy światowej sztuki, dla których jest to wymarzona okazja do zaprezentowania się globalnej publiczności.

Złaknione tematów media muszą chyba żywić nadzieję, że choć część imprez Festiwalu wywoła równie wielkie kontrowersje, jak wieża ArcelorMittal Orbit stworzona przez światowej sławy ar-

chitekta Anish Kapoora. 115-metrowa metalowa rzeźba, służąca jednocześnie jako wieża obserwacyjna, ma stać się jednym z symboli Igrzysk i być częścią ich kulturowego dziedzictwa. Wieża, która w zamyśle autorów kumuluje stabilność i chaos we współczesnej architekturze i sztuce, ma być symbolem innowacyjności i nowoczesności (ukochane hasło Unii Europejskiej). Licznym krytykom kojarzy się jednak z połamana wieżą Eiffla lub nawet, jak Richardowi Morrisonowi z „The Times”, z fallicznymi symbolami godnymi totalitarnych reżimów Hitlera, Stalina i Mussoliniego.

Nic za to nie robią sobie z tych medialnych potyczek Brytyjczycy, którzy właśnie ruszają do swoich komputerów, by wziąć udział w losowaniu ostatniej transzy olimpijskich biletów. Są to bądź bilety zwrócone do ogólnej puli przez niezadowolonych z pierwszych losowań, bądź bilety rezerwowe. W puli dominują bilety na te imprezy sportowe, które dla Brytyjczyków są raczej egzotyczne (jak chociażby bardzo mało popularna na Wyspach koszykówka) lub też rozgrywają się w dni powszednie lub w godzinach porannych.

Każda dyscyplina sportowa będzie jednak tego lata popularna, o ile przyniesie

gospodarzom oczekiwany worek medali. Obecnie brytyjskie media i koncerty skupiają się na promowaniu swoich gwiazd i nadziei medalowych. Redakторы działów sportowych mają pełne ręce roboty, wpierv tłumacząc czytelnikom zasady co bardziej osobliwych dyscyplin, by następnie wskazać, kto z „Team GB” ma w nich zagwarantowany pewny medal.

Sami sportowcy dziarsko i ofiarnie pokazują spocone koszulki i pęcherze na dłoniach, jednocześnie dyskretnie machając przed kamerami logo napoju energetycznego lub proszku do prania, którego to producent sponsoruje ich przygotowania. Z ogólnego szumu informacyjnego przebijają się szczególnie dramatyczne czy sentymentalne historie takich osób, jak zaliczająca swoje szóste igrzyska łuczniczka Alison Williamson lub walcząca o miejsce w składzie, a w przeszłości uwikłany w dopingowy skandal sprinter, Dwayne Chambers.

Dla młodych i wciąż dla szerokiej publiczności bezimiennych brytyjskich medalowych nadziei Igrzyska Olimpijskie są być może jedyną w życiu przepustką do lepszego świata. Nie walczą oni jednak o medalowe premie czy olimpijskie renty, a raczej o sławę i uwielbienie mediów przekładające się na milionowe kontrakty reklamowe. Nie usłyszymy więc od nich narzekania na warunki treningu czy trenerów, a raczej zimny, wystudiowany od najmłodszych lat medialny profesjonalizm. Za przykład warto wskazać tu 17-letniego pływaka Toma Daleya, specjalizującego się w skokach do wody. Młody olimpijczyk był bezlitośnie prześladowany w szkole przez zazdrosnych o jego sławę rówieśników. Gdy sprawa przedostała się do mediów, sportowiec zbagatelizował wszystko z hollywoodzkim uśmiechem, by następnie zdobyć dwa złote medale na Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej i stać się jednym z głównych kandydatów do złota w Londynie.

Media i olimpijski marketing poświęcają również bardzo dużo uwagi sportowcom niepełnosprawnym, co nie powinno dziwić w tak promującym tolerancję kraju, jakim jest współczesna Wielka Brytania. Igrzyska paraolimpijskie nie pełnią tu zresztą roli przysłówiowego kwiatka do kożucha,



Fot. Sławomir Streich

Piłka nożna na Księżycu? Byłaby bardzo nudna...

Z prof. GRZEGORZEM KARWASZEM, kierownikiem Zakładu Dydaktyki Fizyki UMK,
rozmawia Radosław Kowalski

– Czy w dziedzinie aerodynamiki w sporcie wymyślono już wszystko, czy można coś jeszcze wymyślić?

– Na pewno można coś poprawić. Zawsze mamy bowiem do czynienia z pewnym wyborem człowieka, czyli z kompromisem. Jak choćby w przypadku skoków narciarskich. Najlepiej byłoby, gdyby skoczkowie zjeżdżali na „szczupaka”, ale wtedy nie mieliby jak się wybić z przegu.

– Jakie znaczenie mają testy w tunelach aerodynamicznych? Czy bez nich można pobijać nowe rekordy w dyscyplinach szybkościowych?

– Te testy obecnie są bardzo tanie. Poza tym mamy znakomite programy komputerowe, dzięki którym możemy stwierdzić, czy coś jest opływowe, czy nie. Te programy tak znakomicie oddają rzeczywiste procesy fizyczne, że wszystko można sprawdzić na komputerze, bez konieczności wizyty w tunelu aerodynamicznym.

– Jaki jest wpływ strojów sportowców na wynik? Jakiego znaczenia ma kształt strojów, wielkość i materiał, z którego są wykonane?

– Stroje powinny bardzo przylegać do ciała, nie może być żadnej wolnej przestrzeni między materiałem i ciałem. Dzięki temu sportowiec ma bardziej opływowe kształty i opory powietrza zmniejszone są do minimum. Bardzo ważne jest też to, z czego wykonano ten ubiór. Na przykład w przypadku pływaków materiał coraz bardziej przypomina rybie łuski albo słynną „skórę” rekina. To wszystko służy temu, aby zmniejszyć lepkość, aby zmniejszyć opory powietrza. Bo właśnie lepkość jest procesem odpowiedzialnym za to, że płynący kształt w wodzie napotyka opór.

– Dlaczego tak duże znaczenie w narciarstwie ma dobór odpowiednich smarów?

– Tu chodzi przede wszystkim o to, by śnieg nie kleił się do nart. Na każdą temperaturę musi być inny smar, aby zmniejszyć tarcie. Stwierdzono kiedyś, że jazda na łyżwach polega na tym, że pod płożą wytwarza się cieniutka warstewka wody. To nie do końca jest prawdziwe, ale rzeczywiście nacisk łyżew na powierzchnię lodu modyfikuje ten lód, który staje się bardziej śliski. Podobne zjawisko występuje na styku narty ze śniegiem. I aby zapobiec klejeniu się śniegu i zmniejszyć tarcie oraz lepkość, stosuje się smary. Oczywiście smary muszą być dobrze dobrane, bo pomyłony smar to przegrany wyścig. Podobnie



Fot. nadesłana

jak niewłaściwa opona w Formule 1. To jest bowiem ta sama zasada tarcia i przyczepności do podłoża.

– A jak to jest z piłką nożną? Futbolówka kopnięta przez piłkarza wyczynia czasem cuda w locie. Dlaczego tak się dzieje?

– Dlatego że jak się piłka kręci, to jej prędkość w stosunku do powietrza z jednej strony jest większa, a z innej mniejsza. Jak jest inna prędkość, to jest inne ciśnienie, które powietrze wywiera na piłkę. Jest ona wtedy jak gdyby przyciągana w tym kierunku, gdzie się szybciej kręci w stosunku do lotu. W skrócie można powiedzieć, że tor lotu piłki zakrzywia się w kierunku jej kręcenia się. I właśnie dzięki temu zjawisku możemy oglądać te słynne „rogale”, w wykonaniu choćby Leo

Messiego. Mamy do czynienia z „miękkim” strzałem, ale ponieważ w czasie lotu futbolówka mocno się kręci, zmienia się jego tor. Materiał, z którego zrobiona jest piłka, też ma spore znaczenie, ale trzeba pamiętać o tym, że idealna piłka nie istnieje. To właśnie jej nieidealność stanowi o widowiskowości futbolu. Gdyby była idealnie aerodynamiczna, nie byłoby efektu Magnusa, a więc zjawiska z zakresu dynamiki płynów, polegającego na powstawaniu siły prostopadłej do kierunku ruchu, działającej na obracający się walec lub inną bryłę obrotową, poruszającą się względem płynu (cieczy lub gazu). To zjawisko wpływa na tor lotu wirującej piłki. Proszę też zauważyć, że piłki, na przykład do golfa czy tenisa ziemnego, nie są idealnie gładkie. Ta pierwsza jest chropowata, a druga włochata. I to także nie jest przypadek. Chodzi o to, by niełatwo można było przewidzieć tor ich lotu, a co za tym idzie, by gra stała się trudniejsza, ale zarazem ciekawsza dla tych, którzy ją oglądają, czyli dla kibiców. I podobnie jest z piłką do piłki nożnej.

– Czyli mecze piłkarskie, tenisowe bądź turnieje golfowe rozgrywane na Księżycu byłyby nudne?

– Byłyby bardzo nudne, bo z matematyczną pewnością potrafilibyśmy ustalić, gdzie spadnie wyrzucona przez nas piłka. Bo na Księżycu nie ma powietrza. A to właśnie powietrze jest odpowiedzialne za nieidealny, jakim byłby paraboliczny, lot piłki. Bez powietrza lot piłki byłby dla bramkarza znakomicie przewidywalny. Jak więc grać, to tylko na Ziemi. Nie ma niczego lepszego niż Ziemia.

– Dziękuję za rozmowę.

■ a niepełnosprawni olimpijczycy obecni są w mediach nie tylko jako ujmująca historia na dole szesnastej strony. Mówi się o nich często i regularnie, a wiele prywatnych koncernów reklamuje się poprzez wizerunek niepełnosprawnych, zdeterminowanych i żądnych sukcesu sportowców, co świetnie wpisuje się w markę i „wartości” większości konsumpcyjnych produktów. Tego typu

przekaz znajduje bardzo podatny grunt w kraju, w którym bardzo popularne stało się (publiczne) pokonywanie własnych granic, z reguły w postaci wzięcia udziału w kilkukilometrowym biegu, o czym koniecznie należy poinformować wszystkich swoich znajomych, czy nawet dalszych współpracowników.

Zachęcenie walczących z otyłością Brytyjczyków do uprawiania sportu było

zresztą jednym z oczekiwanych długofalowych efektów Olimpiady i już teraz można być pewnym, że sport, przynajmniej w warstwie medialnej, będzie hitem tegorocznych wakacji. Na bardziej długotrwałe rezultaty, jeżeli w ogóle się pojawią, przyjdzie nam jednak z pewnością jeszcze poczekać.

Sławomir Streich

Turniej Debat Oksfordzkich

Od marca do początku maja br. na naszej uczelni odbywał się III Międzynarodowy Turniej Debat Oksfordzkich, organizowany m.in. przez Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci”, które jest zasilane przez spore grono studentów z naszego uniwersytetu. Dwadzieścia drużyn ze szkół ponadgimnazjalnych z naszego województwa wzięło udział w specjalnym szkoleniu dotyczącym sztuki dyskusowania, żeby zmierzyć się w eliminacjach i finałach miejskich w Toruniu i w Bydgoszczy. Z każdego miasta wyłoniono po dwie najlepsze drużyny, które walczyły w Finale Regionalnym o puchar wicewojewody kujawsko-pomorskiego Zbigniewa Ostrowskiego, a także o wycieczkę do Brukseli, ufundowaną przez europosła Tadeusza Zwiefkę.

Zwycięzcami zostali chłopcy z LO im. J. Kasprowicza w Inowrocławiu, których opiekunem jest dr Sławomir Drelich. Patronat honorowy nad inicjatywą sprawował m.in. marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki oraz prorektor ds. studenckich prof. Witold Wojdyło. W skład jury, które oceniało uczniów pod względem merytorycznym, jak i skutecznej autoprezen-

tacji, weszli eksperci z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych: dr Rafał Willa, dr Wojciech Peszyński, mgr Arkadiusz Meller, mgr Paweł Machalski oraz mgr Robert Gawłowski.

Trzecia edycja turnieju po raz pierwszy odbyła się na UMK i cieszyła się dużym uznaniem wśród uczestników oraz ich opiekunów, dlatego mamy nadzieję na kontynuację za rok.

Ewelina Wojciechowska



Fot. nadesłana

Więści z ZNP

Związek Nauczycielstwa Polskiego działa na naszym uniwersytecie już 67 lat. W tym czasie tradycją stały się comiesięczne zebrania Zarządu naszej uniwersyteckiej organizacji, na których dyskutuje się o najważniejszych sprawach naszej uczelni i podejmuje różne działania. Spektrum działań jest bardzo szerokie: od ważnych spraw pracowniczych i płacowych, poprzez inicjatywy mające na celu usprawnianie działalności poszczególnych jednostek organizacyjnych, po organizację wycieczek krajoznawczych i wypoczynkowych, połączonych z pobytem w sanatoriach. Szczególną uwagę nasza organizacja poświęca sprawom socjalnym.

Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia Zarząd zapoznał się z kolejnymi proponowanymi zmianami w Regulaminie Świadczeń Socjalnych dla Collegium Medicum. W związku z przyjęciem rozwiązań nie w pełni zadowalających pracowników, podjęto decyzję o poparciu kolejnych poprawek postulowanych przez związki zawodowe działające w Collegium Medicum. Na tym posiedzeniu przedstawiona została również informacja na temat problemów i stanu prac związanych z wymiarem urlopu wypoczynkowego dla niektórych mianowanych pracowników bibliotek szkół wyższych oraz sposobu rozwiązania tego problemu przez inne uczelnie wyższe w Polsce. Postanowiono, że ZNP nadal będzie czynnie popierać słuszne postulaty naszych bibliotekarzy i będzie wykorzystywać wszystkie swoje możliwo-

ści pozytywnego dla bibliotekarzy ich rozstrzygnięcia. Podjęto również decyzję w sprawie uczczenia Dnia Kobiet. Postanowiono, że wszystkie koleżanki, członkinie ZNP, otrzymają specjalne życzenia od Zarządu oraz tradycyjne upominki z tej okazji.

Kolejne posiedzenie Zarządu odbyło się w dniu 26 marca br. z udziałem rektora elekta UMK prof. Andrzeja Tretyna. Było ono poświęcone omówieniu sytuacji w uczelni oraz ustaleniu zasad współpracy pomiędzy nowymi władzami UMK a Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Postanowiono silnie wspierać starania nowych władz o podwyżki wynagrodzeń, przedstawiając odpowiednie postulaty Rządowi RP w Komisji Trójstronnej poprzez przedstawicieli OPZZ i Zarząd Główny ZNP w Warszawie. Zarząd złożył serdeczne gratulacje rektorowi elektowi z okazji wyboru i postanowił wspierać wszystkie działania nowych władz mające na celu rozwój i dobro naszej uczelni. Członkowie zarządu wysłuchali sprawozdania z posiedzeń Senatu UMK oraz posiedzenia Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP, które odbyło się w Warszawie dnia 16 marca br. Zarząd zapoznał się również z informacją o stanie prac nad ubezpieczeniem grupowym pracowników UMK w części toruńskiej. Postanowiono nie wносить zastrzeżeń, wyrażając jednocześnie życzenie pozytywnego i szybkiego załatwienia tej sprawy.

Na obu ostatnich posiedzeniach Zarządu przyjęto nowych członków do ZNP i przyznano zapomogi losowe osobom, które o to prosiły.

(B)

Zapewne, gdy czytać będziecie Państwo ten felieton, będzie już „po sprawie”, ale piszę go (cóż, takie prawa miesięcznika) „przed sprawą”, podobnie jak mój szanowny sąsiad na stronie – prof. Marian Filar (na dodatek prawnik). A sprawa ta nie tylko dla samych redakcji, ale i wręcz całego kraju (i to bez żadnego patosu) ważna jest bardzo. Trybunał orzekł, a Senat coś z tym zrobić musi, że polskie prawo nie jest ... poprawne w kwestii sprostowania. Niby drobiazg, ale jak się do sprawy politycy źle zabiorą, to problem będzie gigantyczny. I z jednego z najliberalniejszych w tej materii krajów w Europie staniemy się krajem bez normalnie funkcjonujących mediów.

Przypomnijmy sobie, w czym rzecz. Teraz redakcja ma obowiązek publikacji sprostowania „rzeczonego i odnoszącego się do faktów wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej” albo odpowiedzi „na stwierdzenie zagrażające dobrom osobistym”. Każdy redaktor to wie, że publikowanie sprostowania to rzecz niemiła, ale trudno – jak popełniło się błąd i komuś niesłusznie zaszkodziło, to choć sprostowanie się mu należy.

Po zmianach, jakie w pierwszej wersji zostały przez polityków „wysmażone”, miało być tak, ujmując rzecz najkrócej, że sprostowanie znika, ale każdy, komu nie podobają się poglądy wyrażone przez autora artykułu, może napisać odpowiedź do redakcji, a ta ma obowiązek (!!!) to wydrukować.

Toż to paranoja, raj dla grafomanów, różnej maści cwaniaków i nie dziwota, że redakcje w całym kraju zjednoczyły się w proteście (oby skutecznym). Politycy jedną ustawą (to byłaby wówczas raczej kibolska ustawka) zlikwidowałyby prasę (zgodnie z prawem prasowym są nią nie tylko gazety i czasopisma, ale także radio

Głos na stronie

Pisać każdy może...

i telewizja). Skutki w różnych dziedzinach bowiem nietrudno sobie wyobrazić. Oto kilka przykładów.

Polityka: redakcje tytułów zarówno starających się zachować neutralność, jak i jednoznacznie deklarujących, które ugrupowania polityczne są im mniej lub bardziej miłe, musiałyby prezentować na łamach, w eterze, na ekranach tony oświadczeń, polemik polityków od lewa do prawa, spin doktorów, partyjnych sztabowców, którzy tylko polowali na najmniejszą choćby wzmiankę o swych ugrupowaniach. Może przez chwilę byłoby ciekawie (lub śmiesznie), gdyby na łamach „Wyborczej” pojawiły się peany na cześć PiS-u, a przyciśnięta do muru „Gazeta Polska” miałaby obowiązek wychwalać PO, zaś Telewizja Trwam decyzje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Gospodarka: tu dopiero sztaby „pijarowców” miałyby używanie. Najmniejsza wzmianka o produkcie i już okazja do domagania się na łamach publikacji o zaletach tegoż, o jego wyższości nad tym, co oferuje konkurencja. Po co wykupować reklamy, jak ma się to wszystko za friko.

No to może obyczaj: tu mający parcie na łamy, mikrofon i szkło daliby redaktorom do wiwatu, wychwalać swe zalety, wybielając wpadki. Pewnie nawet o skazanych prawomocnym wyrokiem słowa nie można byłoby napisać, bo od razu ich adwokat (lub oni sami) wysmażyliby do

redakcji elaboraty, że wprowadzie dziecko zabili, nieletnią zgwałcili czy bank obrabowali, ale mają przy okazji mnóstwo zalet, o których redakcja zapomniła w artykule wspomnieć.

Sztuka: oj, i tu byłoby ciekawie. Każdy artysta krytycznie w recenzji oceniony dałby redakcji i recenzentowi po łapach, przekonując świat (na koszt redakcji), że jest chodzącym geniuszem zasługującym na najwyższe laury.

Nauka: wydaje się, że taka niewinna dziedzina. Pewnie jednak i tu raz po raz zdarzałyby się przypadki pokpiwania z czyjegoś dorobku (zwłaszcza nie-lubianego kolegi) lub wychwalania pod niebiosa mizernych własnych dokonań. Wystarczyłaby wzmianka, choćby jedno zdanie w czyjejś publikacji i furtka byłaby otwarta. Ktoś napisałby, że UMK to najlepsza uczelnia w regionie, i już w kolejce na łamy ustawilyby się niektóre konkurencyjne szkoły, dowodząc, że są lepsze (nawet jeśli „lepszość” miałaby się wyrażać w tym, że u nich chodniki w kampusie są równiejsze i więcej jest roślinek ozdobnych w rektorskim gabinecie – i tak redakcja musiałaby stosowny elaborat na łamach umieścić).

Co można by z takim paszтетem zrobić? Pewnie jedynym wyjściem byłoby publikowanie śmieciowego suplementu z podtytułem „Odpowiedzi do redakcji”, i to najlepiej najmniejszą możliwą czcionką, którego nawet z lupą nie udałoby się przeczytać. Wiem, że to byłaby złośliwość i fałandyzacja (czy ktoś pamięta jeszcze to określenie) prawa, ale gdyby nie było innego wyjścia... Mijmy nadzieję, że do tego nie dojdzie!

Winięusz Schulz

Akurat! Gorąco już było. I znów termometr wrócił do „polskiej normy”, a że nauczyłem się spać przy otwartym oknie, w nocy zmarzłem potężnie. Ale się nie martwię. Będzie gorąco, bo Senat zabiera się za promowanie nowego pomysłu legislacyjnego, który – gdyby został zrealizowany – przemieniłby media pisanie w Polsce (także i „Głos” oczywiście) w księgę skarg i zażaleń, w której każdy mógłby w związku ze wcześniejszą publikacją „Głosu”, która to onemu się nie spodobała, napisać, co chce i w objętości, jakiej zechce! A że moje felietony nie wszystkim się podobają, Pan Redaktor – by ratować „Głos” – musiałby podziękować mi za me dla niego usługi, a może nawet spalić na zaimprovizowanym stosie przy fontannie obok Rektoratu. A na stosach bywa gorąco! No, ale nie bądźmy aż takimi pesymistami.

Właśnie kończy się semestr, a to oznacza egzaminy kursowe i magisterskie. A na prawie to oznacza, że tych kursowych będę miał grubo ponad setkę,

Uff, jak gorąco!

a tych magisterskich dobre 15. A co to znaczy, każdy pracownik wydziału dobrze wie! No i robi mu się gorąco! A że ja jestem starej daty i uznaję tylko egzaminy ustne, bo jestem zdania, że prawnik musi umieć gadać, a poza tym brudnopisy magistrów skrupulatnie czytam, będzie mi jeszcze goręcej. Ale od czego nowoczesna technika, pomyślałem. Jest przecież USOS! Odetchnąłem. No bo dotąd było tak: na egzamin przychodził do mnie student z indeksem i kartą egzaminacyjną. Sprawdziałem, czy w indeksie zaliczone ma ćwiczenia z tego przedmiotu, czy ma kartę egzaminacyjną i czy w ogóle jest na liście dopuszczonych do egzaminów w sesji, którą to listę przyniosła mi przed dwoma dniami Pani z dziekanatu. Po zakończeniu egza-

minu wynik wpisywałem kolejno do karty, do indeksu i do listy. No i pomyśleć Państwo, co to była za mitrega! W sumie może i z dziesięć sekund (albo i trochę więcej)! A teraz mam USOSA! I on mi pomoże. Muszę go tylko włączyć w mój komputerze.

To przecież pestka (ale pod warunkiem, że go nie zapomniłem). Bo jeśli tak, będą jajca! No i muszę to wszystko wystukać na komputerowej konsolce (i to poprawnie, zgodnie z zasadami komputerowej sztuki). Bo jeśli się pomyłę, elektroniczna bestia gotowa pożreć to, co napisałem. I trzeba ją będzie na klęczkach błagać, by zechciała zwrócić. A jeśli nie zechce, to będą już jajca do kwadratu, a może i sześcianu. I trwać to wszystko będzie nieporównywalnie dłużej niż dawne zapisy ręczne! A salwator USOS będzie się śmiał w kufak! No ale może będę miał szczęście! Uff, jak gorąco. Przypomniałem sobie, czyją matką jest nadzieja!

Marian Filar

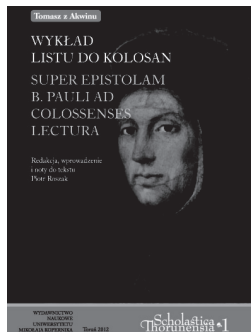


Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

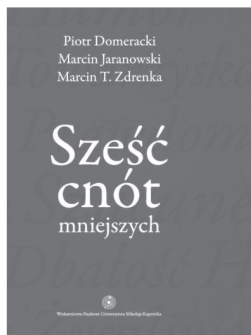
proponuje:



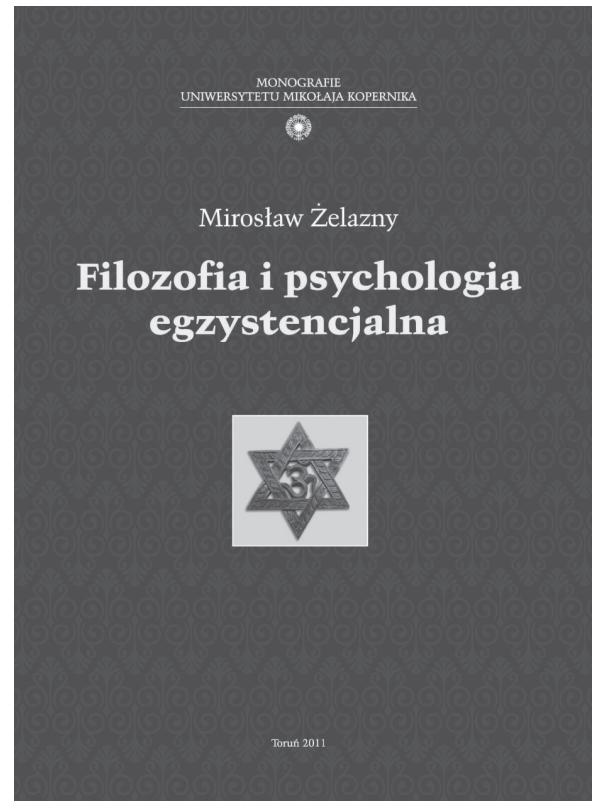
Anna Markowska,
*Dwa przełomy.
Sztuka polska
po 1955 i 1989 roku,*
opr. twarda
z obwolutą,
s. 497, ISBN: 978-83-
231-2762-8



**Piotr Roszak (red.),
Tomasz z Akwinu.**
*Wykład "Listu
do Kolosan". Super
Epistolam B. Pauli
Ad Colossenses
Lectura,* opr. miękka,
s. 413, ISBN: 978-83-
231-2793-2



**Marcin T. Zdrenka,
Marcin Jaranowski,
Piotr Domeracki,**
*Sześć cnót
mniejszych,* opr.
twarda, s. 235, ISBN:
978-83-231-2782-6



**Mirosław Żelazny, *Filozofia
i psychologia egzystencjalna,*** opr.
twarda, s. 564, ISBN: 978-83-231-2795-6

Termin egzystencjalizm, czy też filozofia egzystencji, spotkał się na gruncie kultury polskiej ze szczególnie krzywdzącą interpretacją. Mówiło się o specyficznej modzie na ten kierunek, której ulegali przede wszystkim młodzi ludzie w czarnych swetrach, toczący w kawiarniach egzaltowane dyskusje...

Wykaz wszystkich książek i czasopism Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny na stronie:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA:
tel./fax 056 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl